PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 114 Lwów, niedziela 22 maja 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 5·— z dostawą do domu . . . . „ 5·50 na prowincji . . . . . . „ 5·50 za granicą . . . . „ 8·— 25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Uchwała i zalecenie

Można sobie wyobrazić, z jakiem uczuciem pracownicy państwowi przeczytali w sobotę rano komunikat z piątkowej Rady ministrów, na której zapadła uchwała co do obniżki poborów. Wszystkie przewidywania i obawy okazały się słabemi wobec rzeczywistości; zamiast, jak pierwotnie mówiono, 5—7% obniżka uposażenia wynosi efektywnie 9% i w dodatku obejmuje także emerytów. Jeżeli się przyjmie, że dziś przeciętna płaca urzędnika średniej kategorji nie przekracza 300 zł. miesięcznie — emerytura bywa znacznie mniejsza — można łatwo obliczyć, o ile na 1 czerwca dostaną mniej pieniędzy, o ile będą musieli ograniczyć swe potrzeby.

Nikt, urzędnicy także nie, nie kwestjonuje konieczności pokrycia deficytu budżetowego rosnącego jak lawina. Każdy zdaje sobie sprawę, że deficyt może być pokryty tylko przez rygorystyczne stosowanie oszczędności, poniewaź o nowych dochodach ani myśleć nie można tam, gdzie stare podatki wpływają tak skąpo i to przeważnie zapomocą środków przymusowych. Są jednak oszczędności i oszczędności: takie, które nie podcinają gospodarki społecznej i bytu indywidualnego oraz takie, które w konsekwencji powodują jedno i drugie. Słusznie zupełnie zapytują funkcjonarjusze państwowi, dlaczego oni mają opłacać koszta 6-letniej „radosnej twórczości", oni, którzy swą gorliwością — nieraz poza ramami obowiązku — do rozrostu tej „twórczości" się przyczynili. Nie pora teraz, gdy stało się takie nieszczęście, wypominać urzędnikom ich stosunek do społeczeństwa, który znalazł tak niedwuznaczny wyraz w okresie wyborczym sierpień—listopad 1930, ale z ręką na sercu niech sami sobie dadzą odpowiedź, czy nie ponoszą sami części winy za to, co tak nieopacznie wówczas wykonywali.

Gdy na 1 maja ub. r. spadł na pracowników państwowych pierwszy cios w postaci cofnięcia 15% dodatku, zrobił się naturalnie wielki krzyk i lament, nawet grożono. A na czem to się skończyło? Przedstawiciele urzędników w Sejmie, ich koledzy i wybrańcy, zaaprobowali ten cios, wprawdzie „z ubolewaniem", ale na sam fakt reagowali fatalistycznem „Bóg dał, Bóg wziął". A ta nauka poszła w las, mimo przestróg, że to się może powtórzyć, organizacje urzędnicze — te z wyższych i wyborowych z tytułu wykształcenia kategorje — wykrzyczawszy i nagroziwszy się, zakomenderowały odwrót i nastąpiła cisza. Jakże wobec tego rząd może liczyć się z tak bierną, pokorną masą!

Jak się liczy, pokazało się na emerytach, których pokrzywdzono w silniejszym jeszcze stosunku niż urzędników czynnych. Tak, bo emeryci są nietylko niepotrzebni do wykonywania pewnych zadań, a wprost przeciwnie — uważa się ich i mówi się im, że są ciężarem i to po największej części przejętym od obcych, których obecne państwo nie ma obowiązków. Mówiło się przecież w Sejmie, że emerytura nie jest żadnem nabytem prawem, lecz łaską, którą w każdej chwili można cofnąć albo zmniejszyć stosownie do zawartości kieszeni łaskawego dobrodzieja. Teraz, czego nikt nie spodziewał się, także emeryci zostali objęci nową obniżką i w tem leży największa tej sprawy tragedja.

Piątkowa uchwała Rady ministrów ma jednak i tę ciekawą stronę, że nietylko utrzymuje, ale pogłębia różnicę w traktowaniu pracowników państwowych. Tym: czynnym i emerytowanym **dekretuje** się odebranie części poborów, natomiast wobec pracowników w przedsiębiorstwach, monopolach, bankach itd. państwowych **zaleca** się tylko analogiczne postępowanie. Tak, olbrzymie płace dyrektorskie w bankach państwowych, wysokie gratyfikacje w przedsiębiorstwach i monopolach — te **mogą** być obniżone, natomiast pobory w administracji, sądownictwie itd. **muszą** być obniżone — w tem leży głęboka różnica w traktowaniu ludzi służących temusamemu państwu, tymsamym jego interesom.

Czy na tym ciosie skończy się? Można wątpić, gdyż i ta oszczędność nie wyrówna deficytu. Za kilka tygodni i miesięcy, gdy przy trwaniu a nawet zaostrzeniu się przesilenia dochody będą spadać, trzeba będzie uciec się do nowych kompresyj, a gdzież je stosować, jeżeli nie tam, gdzie opór jest najsłabszy, gdzie opór wogóle kończy się na słowach? Zobaczymy, na jaki koncept wpadnie p. Starzyński, gdy mu w ministerstwie wyrachują, że 100-miljonowa oszczędność na urzędnikach nie jest skutecznem lekarstwem na chorobę nazywającą się rozdęciem budżetu przy kurczeniu się życia gospodarczego.

Na dwóch frontach klapa

Mówimy o frontach pożyczkowych. A można tu użyć wojskowego wyrażenia, ponieważ z jednym głównych „aktorów" pożyczkowych jest pułkownik Koc, obecnie wiceminister skarbu. Te dwa fronty obejmowały starania o zrealizowanie t. j. wpłacenie gotówką pożyczki już zawartej i o nową pożyczkę. Szczególnie ta druga jest interesującą z tego względu, że usiłowano ją tuszować.

Pożyczka kolejowa, jak wiadomo, przechodzi niezwykłe perypetje. Gdy w ub. roku ją zaciągnięto w sumie miljarda franków, głoszono to jako olbrzymi sukces, jako dowód zaufania zagranicy do sanacji i t. d. A w rzeczywistości był to niesłychany wypadek wydania cennej rzeczy: kolei węglowej i to o znaczeniu strategicznem w obce ręce prawie bez rekompensaty. W jaki bowiem sposób Polska miała otrzymać ten miljard na wykończenie budowy kolei Górny Śląsk—Gdynia? Utworzono towarzystwo akcyjne, które miało pod gwarancją Polski wydać obligacje, a cena tych obligacyj miała być Polsce wypłacona. Za swoje więc pieniądze Polska miała wybudować kolej i oddać ją w eksploatację konsorcjum francuskiego, zdaje się, na 30 lat.

W dodatku ten miljard nie miał być odrazu zrealizowany, tylko w trzech ratach (transzach). Pierwsza w kwocie 300 miljonów franków została jakoś umieszczona na giełdzie francuskiej, natomiast druga płatna w marcu br. zawisła w powietrzu. — Francuzi oświadczyli, że w obecnych stosunkach ulokowanie takiej sumy na giełdzie jest niemożliwe. A tymczasem budowa kolei stoi, nie można robić nowych zamówień i zapłacić za już wykonane. Zaczęły się przejażdżki do Paryża; byli tam p. Koc, p. Barański i p. Kühn; pilnuje stale tej sprawy na miejscu p. Targowski — pieniędzy jak nie było tak niema. Ostatnio przed kilku dniami wysłano do Paryża po złote runo nowego Jazona: wiceministra komunikacji p. Czapskiego, ale i ten nic nie wskórał.

Próbowano dojść do gotówki w ten sposób, że zwrócono się do rządu francuskiego o zaliczkę bodaj 200 miljonów franków na rachunek kiedyś wydać się mających obligacyj. Zwrócono się w nadziei, że jeżeli Francja pożyczyła Czechosłowacji 600 miljonów, to wiernej swej sojuszniczce Polsce może zaawansować trzecią część tej sumy. Zawiedziono się; p. Tardieu zasłonił się nieobecnością parlamentu, bez którego zgody żadnych transakcyj pożyczkowych robić nie może. Nadzieje zostały rozwiane i teraz podaje się tak prosty sposób: niech Polska tymczasem buduje kolej za własne pieniądze, a gdy kiedyś obligacje zostaną wydane, to się jej ten wydatek zwróci. Co za wspaniałomyślność! Żądać od Polski, która musi obcinać i skreślać najważniejsze potrzeby, aby robiła inwestycje na linji kolejowej, którą obcy będą eksploatować!

Ale dowiadujemy się jeszcze ciekawszej rzeczy: Polska starała się o bezpośrednią pożyczkę 250 miljonów franków i to — jak donoszą — na poparcie kursu złotego. Zapytać się należy, czy utrzymanie kursu złotego jest rzeczą rządu czy Banku Polskiego? A jak pogodzić tę informację z faktem czy reklamą, że złoty jest tak silny, że żadnego poparcia nie potrzebuje; ba, wywyższa się nawet złoty ponad dolara, który rzekomo się chwieje, podczas gdy złoty stoi jak mur.

O ile sprawa ta jest niejasną, o tyle jasną jest odpowiedź rządu francuskiego ustami jego ministra skarbu p. Flandina. Pożyczka? O niej zadecyduje nieznany przyszły rząd i nieznana popierająca go większość. A my wiemy, że w tej większości, nawet z udziałem p. Tardieu, decydujący głos będą mieli radykali, których przychylność dla Polski jest aż nadto dobrze znaną. A ponieważ nasze stosunki wewnętrzne nie zmieniły się, więc i radykali nie mają podstawy do zmiany usposobienia. Daleko zaszła sanacja i daleko Polskę zaprowadziła!

W poszukiwaniu pieniędzy...

Kurczenie się wpływów skarbowych wskutek szalejącego kryzysu zmusiło władze państwowe do znacznych obcięć nietylko wydatków personalnych, ale i sum, przeznaczonych na subwencje, dotacje, fundusze specjalne itp. Wpłynęło to niekorzystnie na zasoby kasowe organizacyj, popierających rząd, a przedewszystkiem na stan finansowy BBWR. Nie dziw, że sanacja stara się teraz od prywatnych ludzi wyduszać pieniądze. Świadczy o tem list, rozesłany do przedsiębiorstw i fabryk, istniejących na terenie pow. krakowskiego, którego dosłowny tekst przytaczamy:

„Gruntowna i celowa organizacja dalszej pracy na terenie Rady BBWR pow. krakowskiego wymaga w obecnej chwili nietylko jaknajintensywniejszej rozbudowy pod względem moralnym (!!) ale i materjalnym.

Dlatego też zwracamy się z prośbą o łaskawe zdeklarowanie kwoty, opłacanej miesięcznie od 1 czerwca br. na czeki, które przesyłamy.

Z poważaniem

Za Radę Powiatową BBWR
w z. Prezesa Rady Pow. BBWR
sekretarz
mjr. Felsztyński Stefan".

W ten sposób chcą krakowscy sanatorzy wzmocnić nadszarpnięte fundusze organizacji.

Nie dosyć na tem. W równie „dobrowolny" sposób powciągano na członków BB nauczycieli w woj. krakowskiem. Dyrektorowie, nie pytając nikogo, powciągali nauczycieli do BB i strącają im co miesiąc składkę.

I jak tu potem nie twierdzić, że wszyscy jak jeden mąż, „popierają rząd marsz. Piłsudskiego"!

Stanowisko klasy robotniczej

PRZEBIEG OBRAD KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WESPÓŁ Z PRZEDSTAWICIELAMI PARTYJ SOCJALISTYCZNYCH W DNIU 19 MAJA

PRZEMÓWIENIE TOW. KWAPIŃSKIEGO

Tow. Kwapiński zaznaczył na wstępie, iż wydział wykonawczy Komisji Centralnej Zw. Zaw. postanowił odbyć kolejne posiedzenie plenarne Komisji przy współudziale bratnich organizacji socjalistycznych, aby w obecnym, tak niesłychanie trudnym i ważnym momencie rozważyć wspólnie najbardziej aktualne dla klasy robotniczej sprawy.

Przez cały ubiegły okres sprawozdawczy polska klasa robotnicza znajdowała się w nieustannych zmaganiach.

Mówiąc o walkach strajkowych, tow. Kwapiński wezwał zgromadzonych do uczczenia pamięci robotników, którzy w walkach tych polegli.

Ze wzruszeniem przez powstanie, wyrażono hołd bohaterskim ofiarom walk z ustrojem kapitalistycznym.

Następnie tow. Kwapiński stwierdził, że pomimo niesłychanych trudności, w jakich żyjemy, sprostaliśmy obowiązkom, ciążącym na nas, jako na zorganizowanej klasie robotniczej: w należyty sposób przeciwstawiliśmy się wszelkim zakusom rozbijackim i próbom rozsadzenia nas od wewnątrz. Dalej — strajk powszechny w dniu 16 marca był jaskrawym dowodem, iż klasa robotnicza zdolna jest do walki.

SPRAWOZDANIE TOW. ŻUŁAWSKIEGO

Tow. Żuławski omówił obszernie działalność sekretarjatu Komisji od czasu ostatniego posiedzenia plenarnego w październiku ub. r.

Pierwszą część sprawozdania poświęcił tow. Żuławski akcjom o charakterze ogólnym; drugą część — sprawom organizacyjnym.

Przedewszystkiem więc omówił stosunek Komisji Centralnej do poszczególnych posunięć rządowych, projektów ustawodawczych i t. p.

Projekty rządowe, które miały znaczenie li tylko demonstracyjne (jak np. nowela do ustawy o czasie pracy, która, jak zresztą wykazała późniejsza praktyka, nie zapobiegła ani w jednym wypadku łamaniu ustawy o 8-godzinnym dniu pracy), a tembardziej projekty, godzące w klasę robotniczą — spotykały się ze zdecydowaną akcją obronną ze strony Komisji.

Do samych „Komitetów do zwalczania bezrobocia" Komisja Centralna odniosła się negatywnie, stając na stanowisku, że nie mają one na celu faktycznej pomocy dla bezrobotnych, ale zrzucenie odpowiedzialności za obecny stan z bark Rządu na sfery społeczne. Dlatego też przedstawiciele zorganizowanej klasy robotniczej w tych komitetach udziału nie brali.

Specjalnie obszernie omówił tow. Żuławski wniesione projekty ustawodawcze, będące zamachem na ustawodawstwo robotnicze: czas pracy, urlopy, zasiłki dla bezrobotnych, ubezpieczenia socjalne.

Strajk powszechny w dn. 16 marca był początkiem naszej walki przeciwko temu zamachowi, odbierającemu w praktyce polskiej klasie robotniczej wszystko to, co zdobyła dotychczas w niepodległej Polsce. Strajk ten był próbą naszych sił: — i próbą udaną. Pomimo faktu, iż zostaliśmy zupełnie niemal unieruchomieni przez władze; pomimo uniemożliwienia nam jakiejkolwiek propagandy strajku; pomimo szykan i represyj — do strajku stanęło ogółem czterysta kilkadziesiąt tysięcy robotników.

Omawiając szczegółowo sprawy organizacyjne, tow. Żuławski podkreślił skuteczność naszych starań w kierunku utrzymania jedności organizacyjnej i jedności ideowej. Nic dziwnego, że, w czasie gdy liczba zatrudnionych w ciężkim przemyśle robotników, spadła prawie do połowy — zmniejszył się również stan liczebny płaconych do organizacji wkładek, ale co jest niezmiernie ważne to to, iż spadek ten został w ciągu ostatnich miesięcy zupełnie zahamowany; znaczy to, iż ubytek płacących członków, powstały na skutek bezrobocia, został wyrównany zdobyciem nowych członków; dalszem rozszerzeniem się naszych wpływów! Żywotność naszych organizacji uwidocznia się specjalnie jaskrawo, gdy porównamy ich rozwój z zupełną nicością innych „związków" i „związeczków", gdy weźmiemy pod uwagę wyniki wyborów do przedstawicielstw robotniczych itd. Opinja robotnicza stanęła za nami; w momencie niesłychanie trudnym i ciężkim — jedyne zaufanie zdobyła sobie uczciwa taktyka naszych organizacyj.

Obszernie scharakteryzował również tow. Żuławski przebieg walk strajkowych w okresie sprawozdawczym, a następnie mówił o współpracy Komisji na terenie międzynarodowym: z Międzynarodówką zawodową i Międzynarodowem Biurem Pracy.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos tow. Kowalski, mówiąc o stosunkach, panujących wśród pracowników użyteczności publicznej, poczem sprawozdanie Sekretarjatu Generalnego przyjęte zostało jednomyślnie.

AKCJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRZECIW ZAMACHOM NA USTAWODAWSTWO SOCJALNE

Krótkie streszczenie referatu

Tow. Topinek wskazał na wstępie jak nieistotne okazały się obiecanki zwolenników rządów „pomajowych" po roku 1926, iż rządy te dają gwarancje utrzymania obecnego ustawodawstwa robotniczego. Cóż się okazało? Wszystkie te obietnice miały na celu uśpienie klasy robotniczej przed grożącemi jej atakami.

Przemysłowcy, którzy od początku toczyli nieprzejednaną walkę z ustawodawstwem robotniczem i którzy są głównymi inicjatorami wypaczenia tego ustawodawstwa, zyskali pod tym względem pełne współdziałanie czynników rządowych.

Tow. Topinek omówił obszernie intrygi, prowadzone przez przemysłowców, których celem jest: pogrzebanie wszystkich dotychczasowych reform społecznych.

Nietylko czynniki rządowe idą im na rękę, ale i rzekome robotnicze związeczki prorządowe. Np. gdy przed 16 marca cały aparat rządowy był w ruchu, aby nie dopuścić do strajku protestacyjnego przeciwko zamachowi na ustawodawstwo społeczne, organizacje BBS. i ZZZ. starały się uśpić czujność robotników kłamliwemi zapewnieniami, że rząd przecież nie dopuści do niszczenia tego ustawodawstwa

Referat swój zakończył tow. Topinek stwierdzeniem, iż w najbliższym czasie dojdzie niewątpliwie do walki na tem tle. Klasa robotnicza musi być do tej walki przygotowana, musi mieć pełną świadomość tego, iż tylko zorganizowani robotnicy są w stanie walkę w obronie praw robotniczych podjąć i przeprowadzić aż do zwycięstwa.

W dyskusji nad referatem przemawiali tow.: Stańczyk, Szczerkowski, Boczkowski, Koral, Zawiślak, Zdanowski. Towarzysze ci omawiali sprawę przygotowania zdecydowanej akcji obronnej przeciwko grożącemu nam zniszczeniu ustawodawstwa socjalnego.

Jednomyślnie przyjęto rezolucję, którą podaliśmy we wczorajszym numerze.

Równocześnie uchwalono wszystkiemi głosami wniosek, przedłożony przez tow. Zdanowskiego, który potępia zachowanie się w dniu 16 marca organizacji Zjednoczenia Zaw. Polskiego i Ch-D oraz stwierdza, że związki zawodowe nie mogą liczyć na ich pomoc.

DEKLARACJA SOLIDARNOŚCI

Uroczystym momentem było złożenie przez tow. Tomasza Arciszewskiego wspólnej deklaracji obecnych na posiedzeniu przedstawicieli stronnictw politycznych: PPS, niem. socj. partji pracy, ukraińskiej socjalnej demokracji i Bundu, stwierdzających pełną solidarność wzajemną z ruchem zawodowym.

STANOWISKO KLASY ROBOTNICZEJ WOBEC KRYZYSU I BEZROBOCIA

Krótkie streszczenie referatu

Tow. Żuławski zaapelował do zebranych, aby nie pozwolili na to, by straszliwa sytuacja obecna wytwarzała w nich niewiarę i zwątpienie. Musimy zrozumieć, że nikt poza nami zmienić nie może obecnego stanu; jesteśmy jedyną, zdolną do tego siłą.

Następnie mówca przedstawił, na podstawie faktów i cyfr, obecne położenie gospodarcze kraju: spadek liczby zatrudnionych i godzin pracy (w przeciągu niespełna dwóch lat liczba zatrudnionych spadła z 700.000 na 450.000, a liczba przepracowanych tygodniowo godzin z 23 miljonów na

Feljeton uwolniony od konfiskaty

W wydanym na Zielone Święta numerze naszego pisma starostwo grodzkie skonfiskowało połowę feljetonu M. F. Grunda. Jednakowoż p. prokurator nie podjął tej konfiskaty i uwiadomił naszą redakcję pismem z 20 b. m. Ds. 4252/32/2 do L. B. II 2/162/32, że zarządził uchylenie konfiskaty wymienionego feljetonu „z powodu braku w jego treści cech jakiegokolwiek przestępstwa". Wobec tego przedrukowujemy poniżej ową uwolnioną od konfiskaty część feljetonu, która opiewa:

EVVIVA SIGNOR COSELSCHI!

Brunatny szaleniec Hitler to płód z pod czarnej koszuli Mussoliniego. Temu też „czarnemu niebezpieczeństwu" poświcam niniejszy feljeton. Tembardziej, że kapłani „syna kowala..." „centralnego psa Europy..." zrewizytują swoich kommilitonów w Krakowie. „Szlakiem Dąbrowskiego" zawitał z ziemi włoskiej do polskiej „nasz rodak" signor Coselschi wraz z „wybitnymi działaczami, których wyznaczył osobiście premjer Mussolini". Uderz w stół, a odezwą się kleszcze... To też: „na powitanie drogich gości na granicy polskiej w Zebrzydowicach przybyli z Warszawy gen. Galica i pos. Kleszczyński", pewnie też przez kogoś „osobiście" do tej misji wyznaczeni. Jak bowiem wiadomo, pos. Kleszczyński, dezawując swojego kolegę klubowego Radziwiłła, powiedział w Sejmie, że w Brześciu za mało bili. Teraz chluba sejmowa BB będzie mogła wprost u dozorców wysp Liparyjskich poinformować się, jak to oni tam praktykują.

B. poseł Mastek miał pewne nieprzyjemności z tego powodu, że ministrowi spraw zagranicznych „zaprzyjaźnionego" państwa ofiarował na przywitanie skromny bukiet róż. Dlatego też ja postanowiłem inaczej zamanifestować naszą staropolską gościnność. Na powitanie włoskiego transportu na ziemi krakowskiej miałem jechać naprzeciw „trójką" aż na dworzec towarowy. Tam faszystowskim zwyczajem miałem podnieść lewą rękę, zaś prawą nogą, zwróconą w stronę gości, wykonać ruch godny najlepszego gracza z „Wisły" czy „Cracovii", ale to tak, żeby z czarnych koszul zrobiła się błyskawicznie dawna flaga monarchji austrjackiej... „Naszemu rodakowi", jako przewodniczącemu ekipy włoskiej, miałem wręczyć album pamiątkowe z widokami b. interesujących wydarzeń na terenie państwa polskiego w sześcioleciu panowania obozu praworządności. Dział krakowski w tym albumie miał zawierać między innemi i widok rozsypującego się kopca Kościuszki. Była tam też fotografja wielkiej paki na stokach Wawelu z wystającym z tej paki końskim ogonem... Obrazek ten nosił napis „Patrz Kościuszko na nas z paki..."

Z całego mojego pięknego planu zdaje się nic nie będzie. Jakieś złe duchy... krakowskie spłatały mi figla. Oto z przygotowanego albumu zniknęły piękne widoki sanacyjnej Polski, a ich miejsce zajęły obrazki rozkwitu faszystowskich Włoch. Na pierwszem miejscu widzimy auto (o, te auta z nieznanymi sprawcami!), w którem sprawcy w czarnych koszulach, na rozkaz, pazurami dusili bezbronnego wodza proletarjatu włoskiego. Dalej już fotografja zmasakrowanych zwłok zamordowanego Matteotiego. Następnie fotografje zburzonych domów robotniczych, spalonych bibljotek i redakcyj pism robotników włoskich. Dantejskie obrazki z Hadesu liparyjskiego. Smutny obrazek małego pagóreczka z wystającą zaciśniętą piąstką dziecięcia stratowanego na śmierć przez pędzącego w pięknej limuzynie dyktatora. Nie chcę w tak napiętych czasach zawikłać Polskę w nowe dyplomatyczne kłopoty, a zatem na powitanie miłych gości nie pójdę i albumu z widokami włoskiej radości życia signorowi Coselschiemu nie wręczę.

Niech witają swoich czarnych mistrzów inicjatorzy i wykonawcy „procesu dziejowego". Ci, co prowadzili bezbronnego na Liparję brzeską. Protektorzy „nieznanych sprawców", demolujących lokale robotnicze, napadających na posłów robotniczych i rabujących życie i zdrowie wodzów klasy robotniczej

Niech garstka księży sanacyjnych z ks. Mirkiem na czele, każe „Zygmuntowi" dzwonić na powitanie wychowawców najmłodszego pokolenia faszystów, którzy kilka miesięcy temu z zaciśniętemi pięściami wołali w stronę Watykanu: „śmierć papieżowi!"

Gdy runą sromotnie brunatne, czarne i bezbarwne dyktatury, gdy wyspy liparyjskie staną się azylem wszystkich tyranów, wtedy polska klasa robotnicza powita w stolicy na wielkim międzynarodowym kongresie kombatantów o lepszy porządek świata.

11 miljonów); zilustrował szczegółowo spadek produkcji, wynoszący w niektórych przemysłach kilkadziesiąt procent itp. Co robią rząd i przemysłowcy wobec takiego stanu? Oficjalną ich tezą, której wyraz dają w prasie, na tak zw. „sejmie gospodarczym" przedstawicieli rządu i przemysłowców — i przy każdej okazji, jest: **utrzymać za wszelką cenę nienaruszone podstawy naszego życia gospodarczego!** To jest ich jedyne zadanie: **utrzymanie podstaw obecnego ustroju!**

Tej bezsile i brakowi programu przeciwstawimy nasz program.

Tow. **Żuławski** wykazał następnie, że zawiodły dotychczas wszystkie próby stosowania środków reformatorskich wobec obecnego ustroju **bez sięgania do podstaw ustroju. Należy właśnie zmienić podstawy ustroju.**

Przemysłowcy dostosowują **produkcję** do kurczącego się rynku, przyczem starają się obniżyć ceny przez obniżenie kosztów produkcji (t. j. płac robotniczych), czyli, **w dalszym ciągu zmniejszają zdolności konsumcyjne ludności.** Na podstawie cyfr, tow. **Żuławski** przedstawił, w jakim stopniu skurczyła się konsumcja w poszczególnych przemysłach. Nie zmniejszyła się zdolność spożycia, ale **możność nabycia.** To też celem powinno być **nie ograniczanie produkcji i przystosowywanie jej do zmniejszającej się konsumcji, ale — przeciwnie — podniesienie konsumcji i zaspokojenie istotnych potrzeb ludności. Należy nagiąć produkcję do potrzeb ludności, a posiadamy w kraju wszystkie, potrzebne do tego warunki.**

Żaden rząd kapitalistyczny jednak tego **nie przeprowadzi; nie osiągnie się tego celu bez zadania ciosu kapitalizmowi; produkcja nie może zostać należycie uruchomiona przy obecnym systemie, obliczonym na zysk.**

Prawda, że ustrój socjalistyczny **nie może być** wprowadzony odrazu, **ale należy** rozpocząć okres przechodzenia do tego ustroju, **A TEGO DOKONAĆ MOGĄ TYLKO RZĄDY, REPREZENTUJĄCE LUDNOŚĆ. Musimy dążyć do zdobycia władzy, w oparciu i współdziałaniu z temi wszystkiemi siłami społecznemi, których interesy pozostają w sprzeczności z kapitalizmem, a więc z włościaństwem i drobno-mieszczaństwem.**

Przemawiający w dyskusji tow.: **Zdanowski, Stańczyk, Kowalski, Alter, Arciszewski i Wysocki** omawiali poszczególne punkty przedłożonej przez tow. **Żuławskiego** rezolucji, zgłaszając pełną solidarność z wyrażonemi w niej postulatami.

Tow. **Arciszewski** podkreślił doniosłość dzisiejszej wspólnej konferencji, oraz deklaracji solidarności przedstawicieli czterech socjalistycznych partyj politycznych.

Rezolucję gospodarczą uchwalono jednomyślnie poczem tow. **Kwapiński** zakończył obrady, uwypuklając raz jeszcze ich znaczenie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Gen. Dreszer a Beniowski

P. Wł. Studnicki poświęcił cały artykuł wstępny w „Słowie" generałowi Dreszerowi. Czy chodziło tu o uczczenie jakiejś rocznicy, związanej z Wilnem i nazwiskiem tego generała? — Bynajmniej. Artykuł cały obraca się dokoła spraw kolonjalnych, w dziedzinie których p. Dreszer chciał być twórcą czy głosicielem nowego prądu emigracyjnego.

Pan Kostek-Biernacki zasłynął już w Nowogródzkiem, jako kresowy Baden-Powell. — Brześć mu nie wystarczał...

Gen. Dreszer też działał już „na polu obywatelskiem". Początkowo występował w tej dziedzinie poniekąd bojowo. W procesie brzeskim zeznawali świadkowie o wyczynach bojówki sanacyjnej w Poznaniu, której patronował był gen. Dreszer. Szczegóły przypominają sobie zapewne czytelnicy...

Potem — wyprawa za Ocean do rodaków amerykańskich — w towarzystwie, jeśli nas pamięć nie myli, jednego z głośniejszych oficerów brzeskich. Podróż propagandowa-sanacyjna: wielkie mowy do rodaków, gloryfikacja sanacji... Bo nietylko filmy krzepią... Gen. Dreszer upodobał sobie, widocznie — rolę propagatora.

A tu nagle publicysta sanacyjny właził mu w paradę — wymawia brak znajomości spraw, w których p. generał głos zabiera.

I czegoż ten cywil chce od niego? Zaraz zobaczymy. P. Studnicki, wspomniawszy o tem, że zastój kryzysowy ogarnia już Francję i że nie potrzeba jej — polskich rąk roboczych, dodaje, że natomiast Francuzi chętnie widzieliby napływ polskich emigrantów do swoich kolonij w Afryce; poczem tak pisze:

„Paru aferzystów z naszej strony poszło na spotkanie zamiarom francuskim. Nie oddziaływało to dotąd na opinję Wileńszczyzny, lecz oto popularny generał Dreszer, obrońca Wilna, mówca doskonały, wystąpił w Wilnie z wykładami, w których między innemi zalecił kolonizację Afryki wogóle, Madagaskaru w szczególności. Oddziałało to na opinję, może mieć szkodliwe konsekwencje".

Dlaczego Madagaskaru? Może ta nazwa utkwiła p. Dreszerowi w pamięci w związku z „Żołnierzem królowej Madagaskaru" czy też zapamiętał ją żywo z dziejów Beniowskiego, który po ucieczce z Kamczatki z niewoli rosyjskiej oparł się był w r. 1774 aż na Madagaskarze, gdzie po różnych przygodach zginął? Nie wiemy. Pan Studnicki poucza go o warunkach klimatycznych Madagaskaru i wytyka, że nie można dowolnie zebranym materjałem ludzkim zasiedlać miejscowości wybranych na wyrywki z mapy kuli ziemskiej. Pisze więc:

„Madagaskar leży między 12° a 26° szerokości, czyli w pasie zwrotnikowym. Na tej rozległej wyspie 627 tysięcy km. kw., a więc obszarem przewyższającej Francję, mieszka 3,6 miljona mieszkańców, w tem 29,000 do rasy białej przynależnych: 17 tysięcy Francuzów, 2000 innych Europejczyków, kilka tysięcy mieszańców przeważnie z malajsko-polinezyjską rasą. Kraj obfituje w mineralne bogactwa: złoto, srebro, cynk, miedź, nikiel, antymon i mangan. Odkryto też źródła nafty i złoża węgla kamiennego. Gen. Dreszer wypowiadał opinję o niedostatecznem wyzyskaniu bogactw tego kraju przez Francję. W rzeczy samej zaledwie miljon ha ziemi znajduje się pod kulturą, z tego zaledwie 100 tysięcy ha należy do Europejczyków. Gen. Dreszer mniema, że czego nie mogła dokonać bogata Francja, tego dokona uboga Polska".

„Słabe zaludnienie kraju, znikoma ilość Europejczyków, jest najlepszym dowodem, że kraj ów **nie nadaje się na osadnictwo narodów europejskich, zwłaszcza narodów północnych".**

„Kolonje dzielą się na osadnicze i surowcowe. Wielka Brytanja, posiadająca dominjów i kolonij 39 miljonów klm. kw. ma właściwie kolonje osadnicze tylko w Kanadzie, Australji i poczęści w południowej Afryce. Inne zaś jej kolonje są kolonjami surowcowemi. **W kolonjach surowcowych Europejczyk nie nadaje się do ciężkiej pracy fizycznej".**

„Nawet wojsko i urzędnicy administracyjni tam posyłani, co 2, lub 3 lata są zluzowani, gdyż nie mogą wytrzymać na dłuższy czas pobytu w klimacie zwrotnikowym i podzwrotnikowym. Kapitał europejski, operuje tam pracą tubylców, jako przedsiębiorca, i jest organizatorem handlu surowcami tych krajów".

Dalej zaś pisze p. S.:

„Propagatorzy u nas kolonizacji zamorskiej **winni posiadać pewne wiadomości, co do polityki kolonizacyjnej i warunków aklimatyzacji narodów białej rasy, zwłaszcza narodów północnych do krajów zwrotnikowych,** podzwrotnikowych. Sprawa kolonizacji nie posiada u nas specjalistów. Różni rycerze przemysłu pragnęliby grasować i pożywiać się w tej dziedzinie. Różni entuzjaści, posiadający wskutek swej działalności w innych dziedzinach autorytet moralny w społeczeństwie, są przez nieświadomość ich tarczą, lub parawanem".

W końcu współpracownik „Słowa" jeszcze raz zaznacza:

„Nie ulega wątpliwości, że gen. Dreszer w akcji kolonizacyjnej działa w dobrej wierze, lecz trzeba życzyć, żeby też działał w **dobrej wiedzy".**

Nie dodaje p. Studnicki, że dzisiaj w Polsce „radosna twórczość" podsyca w pewnych sferach wiarę, że tylko niedołężny pedant domaga się kwalifikacyj. Wszystkiego można próbować... — Ale na sobie przedewszystkiem.

Tak uczynił Beniowski i przez pewien czas był nawet królikiem jakiegoś szczepu madagarskiego.

M. F. GRUND

Ryczenie na rozkaz

—o—

Są momenty i wydarzenia w życiu jednostki czy społeczeństwa, o którychby się jak najmniej mówiło, jużto z powodu ich błahości, czy też ich odrażającej treści, a jednak musi się do tych rzeczy wracać. Taką sprawą jest wizyta kombatantów włoskich, wysłanników „ryzykanckiego pokolenia..." Mussoliniego, do polskich twórców „nowej ery".

Na głos zachryplej fanfary, że faszyzm ante porta Florjańska, napisałem na powitanie „miłych gości" feljetonik. Okazało się jednak, że to przywitanie moje, w dzisiejszych stosunkach, było nawpół... ryzykanckie. Stwierdził to ubiegłej niedzieli, biało na czarnem, cenzor kombatanckiego sposobu myślenia obywateli państwa. Jeśli mi się więc nie udało przywitanie, to spróbuję skreślić parę słów pożegnania, aczkolwiek nie jestem pewny czy i tego pożegnania nie narażam na złamanie karku...

W sam dzień Zesłania Ducha Świętego nasze duchy... sprowadziły nam do Smoczej Jamy p. Coselschiego i jego świtę. Przypadkowo znalazłem się na peronie dworca kolejowego w chwili, gdy transport włoski miał nadjechać. Na peronie już ustawione były kompanje strzelców, rezerwistów i legjonistów w mundurach i w cywilu. Mnie szczególnie niemile uderzył brak sympatycznego oddziału LOPP w maskach gazowych... Wynagrodził mi to przegląd deputacyj zebranych jako statystów tej ceremonji. A więc był szlachcic, poznałem go po fizjognomji, bo kontusz i karabela napewno w zakładzie zastawniczym... Było dwóch chłopów w sukmanach (złośliwi ludzie twierdzili, że byli to dwaj przebrani kolejarze z Bosackiej, wojskowo przysposobieni). Był i ksiądz rzymsko-sanacyjny. „Szukałem i znalazłem" w tem dostojnem winogronie dwóch izraelitów, wyznawców ideologji gaona z Pikiliszek... Jeden z nich był w charakterze głównodowodzącego armji rezerwistów... generał czy podporucznik... Brrrr... drugi zaś izraelita to były legjonista bezliczbowej brygady... Zastrzegam się, że nie mam zamiaru, a potrzeby już napewno nie... obciąć tym panom czegoś z ich... zasług około budowy naszej mocarstwowości. Chciałem tylko stwierdzić, że na dworcu znalazły się „wszystkie stany".

Jeden z dowódców tych „honorowych" kompanij podchodzi do „manszaftu" i mówi:

— Gdy ten Włoch przejdzie front i może coś do was przemówi, wtedy wszystko *ryczy* „cześć panie generale!"

Naraz wszystko ucichło, zabrzmiała komenda: „prezentuj broń!", muzyka rżnie faszystowski parademarsz, a przed frontem przechodzi dwóch panów w cywilu. Z pośród garstki przygodnych widzów słyszę:

— Ten Włoch jest bardzo podobny do Prażmowskiego...

Okazało się, że rzeczywiście był to tylko próbny spektakl z prezentowaniem broni i muzyką, przed pułk. Prażmowskim, p. o. prez. miasta Krakowa.

Ekspres Warszawa—Bukareszt nadjechał, a z salonki wysiadł „nasz rodak" p. Coselschi ze sztabem. Wszyscy wypoczęci, uśmiechnięci, po sutych libacjach w stolicy. Zdawało mi się, że słyszę z ust wszystkich gości, po włosku słowa: „byczo jest" i „niech żyją kombatanci radości życia...". P. Coselschi wpadł z takim rozmachem w otwarte ramiona p. Prażmowskiego, że omało nie przewrócił policjanta utrzymującego porządek.

Generał Coselschi w towarzystwie pułk. Prażmowskiego i reszty śmietanki sanacyjnej przeszedł front, zaś serwatka, prezentująca broń, wraz ze swoimi komendantami skisła do reszty z żalu że pana generała zatkało i nic nie mówił do kombatantów pośledniejszego gatunku, nie było zatem sposobności ryknięcia potrzykroć „cześć panie generale...".

Jako mimowolny świadek tego niedoszłego generalnego ryczenia na rozkaz, prostuję wiadomość gibkiego... sprawozdawcy miejscowego dziennika, jakoby tłum z entuzjazmem witał gości okrzykiem „Evviva Italia!" Jeden jedyny taki piskliwy okrzyk wydostał się z karminowych usteczek jakiejś cudzoziemki z okna sleepingu.

Wychowałem się przed wojną, jak tylu innych też w ryzykanckiem pokoleniu, kiedy w walce z caratem o niepodległość, o wolność dla klasy robotniczej, bohaterzy nasi ryzykowali życie swoje. Szli na szubienicę z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" na ustach, podczas gdy dziś inni ryzykują podróże do Biarritz, Heluanu i Rzymu w pięknych Cadilakach i Rolls-Roycach. Dlatego też podczas tej całej ceremonji na dworcu kole-

Sanacja w Kasach chorych i co z tego wynikło?

Wiadomo już powszechnie, że sanowane od trzech lat przez sanacyjnych komisarzy Kasy chorych stoją przed zupełnem bankructwem, mimo nieludzkiego wprost ograniczenia świadczeń na rzecz chorych. Wprawdzie jeszcze w ostatniej dyskusji budżetowej w Sejmie z ław ministerjalnych przechwalano się dobrodziejstwami systemu sanacyjnego, ale taksamo wbrew smutnej rzeczywistości i bez przekonania broni się jeszcze całego systemu pomajowego.

Usuwano autonomiczne zarządy Kas chorych z powodu rzekomo rozrzutnej i deficytowej gospodarki, że budowano szpitale i sanatorja bez należytego zabezpieczenia finansowego i t. p. I rzeczywiście dawniej sądzono, że instytucje ubezpieczenia społecznego istnieją dla ubezpieczonych, dla chorych. Okazuje się obecnie, że sanatorzy Kas chorych mają zgoła „inne poglądy" na te sprawy.

Mamy przed sobą drukowane **sprawozdanie komisarycznego zarządu** w lwowskiej Kasie chorych za rok 1930. Sprawozdanie to, wydane z ogromnym opóźnieniem, (nie było zresztą czem się chwalić) nie oddaje jeszcze tego rozpaczliwego stanu rzeczy, jaki jest w tej i innych Kasach obecnie, ale widoczne w nim już są tendencje tej „sanacyjnej" gospodarki.

Ale niech mówią cyfry.

Do porównania bierzemy ostatnie sprawozdanie samorządu za rok 1928; sprawozdanie komisarskie za rok 1930. Pomijamy rok 1929, gdyż częściowo rządził w tym czasie samorząd, a częściowo komisarz, co zamazuje obraz.

Otóż „oszczędnościowe" rządy komisaryczne sprowadziły instytucję tę, o chlubnej **przeszło** 40 letniej tradycji, na **brzeg ruiny**, a widomym znakiem tego jest **deficyt** za rok 1930, ujawniający się w kwocie przeszło **1,200.000 zł. (jeden miljon 200 tys. zł.)**. Cyfry do porównania ze sprawozdania za rok 1928 i rok 1930 wybraliśmy również i dlatego, gdyż w latach tych jest mniejwięcej tasama ilość ubepieczonych (na 31 XII 1928 ubezpieczonych 60.861; 31 XII 1930 ubezp. 60.263).

Mimo zwiększonego w porównaniu z r. 1928 przypisu wkładek o półtora miljona złotych, wszystkie świadczenia dla chorych zostały zredukowane do minumum; chorym nie wolno zapisywać droższych a skutecznych leków, zasiłki zostały znacznie ograniczone, a wyjazdy do uzdrowisk wprost wstrzymane.

W roku 1928 koszt jednej recepty wynosił 2.07 zł., a za komisarza w roku 1930 spadł na 1.30 zł.

Ale kosztem leków podwyższono płace p. kierowników aptek, gdyż wynoszą one w roku 1930 zł. 41.678 (1928 zł. 21.890). Wprowadzono nowy lekospis „oszczędnościowy" zwany popularnie wśród lekarzy „talmudem" i lekarzom żadnych **innych leków prócz zawartych w „talmudzie" zapisywać nie wolno.**

Wina lecznicze jako drogie zostały z lekospisu zupełnie wykreślone. Gdy w r. 1928 wydano butelek 3.251, to w roku 1930 wydano tylko... 62.

Zasiłków wyjazdowych wypłacono w roku 1928 zł. 258.140, w roku 1930 **ani grosza,** a rubryka taka nawet nie figuruje w bilansie Kasy.

Wysłano do uzdrowisk i sanatorjów w 1928 r. 2.026 osób, w 1930 r. 955 osób, w sanatorjum w Szkle leczono w sezonie 1928 r. 574 osób, wobec 288 osób w r. 1930.

Na kolonje dziecięce wysłał zarząd Kasy w 1928 r. 396 dzieci. a komisarz zredukował tę liczbę do 100 dzieci. Wprowadzono natomiast szumnie reklamowaną akcję profilaktyczną, wydając na ten cel po 75 groszy (!) na ubezpieczonego rocznie (!).

Spadek świadczeń wywołał rozumie się u członków Kasy niezadowolenie to też zażalenia do komisji rozjemczej wzrosły w dwójnasób, gdyż z 676 spraw (1928) na 1219 spraw (1930).

Zdawałoby się, że równomiernie z obniżaniem świadczeń dla ubezpieczonych obniżą się także koszta administracji. Stało się jednak wprost przeciwnie, koszta **administracji Kasy wzrosły.** Usunięto dawnych rutynowanych pracowników, a przyjęto na nich miejsce protegowanych przez sanację osobników nie posiadających żadnych kwalifikacyj, po największej części emerytów wojskowych. **Ilość personalu kasowego powiększyła się o przeszło 100 osób.**

A cyfry, które poniżej podajemy są wielkiem **oskarżeniem** niszczycieli Kas chorych, zbudowanych długoletnią pracą robotników i pracowników umysłowych.

Płace personalu w 1928 r. wynosiły 409.713 zł., a w 1930 r. 597.963 zł., czyli **wzrosły** o 188.250 zł.;

za godziny nadliczbowe wypłacono pracownikom w 1928 r. 60.413 zł., a w 1930 r. 91.087 zł., czyli więcej 30.674 zł.;

koszta podróży i delegacji wyniosły w 1928 r. 7.944, a w 1930 r. 14.112 zł.;

odszkodowanie członków zarządu i władz Kasy w roku 1928 nie kosztowało **ani grosza,** gdyż władze autonomiczne spełniały swe obowiązki bezpłatnie, za komisarza w r. 1930 pozycja ta wynosi 11.453 zł;

na opał i światło wydano w 1928 r. 6.222 zł., a w 1930 r. 23.497 zł., a więc **o 17.275 zł. więcej;**

administracja własnych realności w 1928 roku 12.651 zł., a w 1930 r. 17.828 zł.;

koszty porady prawnej w 1928 r. 812 zł., a w 1930 r. 19.864, czyli **więcej o 18.052 zł. (!);**

odprawy dla zwolnionych pracow. w 1928 r. nic, a w 1930 r. 37.400 zł.;

honorarjum syndyka za wyrobienie pożyczki Zakł. U. Pr. Um. w 1928 r. 400 zł., a w 1930 r. 6.020 zł.

Pomijamy inne drobniejsze wydatki administracyjne, które także wzrosły. W sumie wszystkie wydatki administracyjne w roku 1928 wyniosły 697.934 zł., podczas gdy w roku 1930 **podniosły się na 914.430 zł.,** a więc o 216.496 zł.

Cyfry powyższe są wyjęte z urzędowych sprawozdań rocznych i są tak wymowne, że zupełnie nie wymagają komentarzy. One też są publicznem oskarżeniem. I przyjdzie czas, musi przyjść, że ci nieprawdopodobni „sanatorzy" będą musieli zdać rachunek z włodarstwa swego.

A tak przerażające rezultaty ich gospodarki są nie tylko w Kasach chorych.

---

jowym stałem z odkrytą głową, i w skupieniu oddałeni głoboki hołd i cześć świetlanej pamięci męczennika Matteotiego, pamięci wodza proletarjatu Turatiego, zmarłym i żywym bohaterom z wysp Liparyjskich, jak i cześć temu nieustraszonemu bohaterowi, który niedawno, ryzykując swoje młode życie, w aeroplanie przez obłoki nad Alpami niósł drukowane słowo pociechy i zagrzewał do wytrwania w walce z faszyzmem, z międzynarodowym kombandytyzmem i al caponizmem politycznym.

Po dalsze opisy pobytu Włochów w Krakowie, jak i po fotografje z każdego ich poruszenia się, odsyłam ciekawych czytelników do dziennika o „przypieczętowanej reputacji..." Zaznaczę tylko jeszcze, że podobno sanatorzy krakowscy mają pretensje do p. Coselschiego, że ten przed naczelnikiem wmurowanym w ścianę dworca krakowskiego... nie klęknął jak to czynił u stóp innego naczelnika, przecież też martwego, w podziemiach wawelskich...

P. Coselschi zaś dąsa się na dyrekcję teatru miejskiego za to, że na przywitanie tak drogich gości, dyrekcja przygotowała akurat premjerę „Hauhau...", co przypomina żywo zasłużony zresztą epitet... jaki, swego czasu, generał amerykański rzucił w stronę ojca czarnych koszul...

Naogół cała kombatancka parada krakowska utwierdza w przekonaniu, że wszelkie wrzaskliwe hołdy, składane współczesnym wielkościom, „wodzom" narodów, to wszystko tylko *„ryczenie na akord"*.

—ooo—

Zasadnicze różnice

Z pod szpitala sióstr zakonnych w Niederborn wyruszył w drugi dzień Zielonych świąt olbrzymi kondukt żałobny: setki księży, mnóstwo delegacyj, 50 sztandarów, stos wieńców na specjalnym wozie — była to eksportacja zwłok księdza Haegy, głośnego w Alzacji polityka i działacza, dyrektora koncernu prasowego „Alsatia". Kim był ks. Haegy — o tem pisaliśmy, charakteryzując ruch autonomiczny w tej odzyskanej przez Francję prowincji, odzyskanej pod względem terytorjalnym, ale powracającej do niej ze zmienionem w znacznej mierze nastawieniem duchowem.

Większa część ludności Alzacji używa djalektu niemieckiego. Atrakcyjność kultury francuskiej, demokratyczne formy, które Wielka rewolucja wprowadziła była do życia państwowego — były tym kitem, który uczuciowo złączył był Alzatczyków z Francją. Ale rozłąka nie pozostała bez wpływu; ustał dopływ francuskich oddziaływań, klerowi katolickiemu zaczęła imponować potęga centrum katolickiego w Rzeszy; powoli zaczęło się odbywać wrastanie w nowe stosunki...

Francja stawała się jakby zasuszonym kwiatkiem — pamiątką młodości... Rzeczywistość życiowa coraz bardziej oddalała od niej...

W chwili nowego złączenia się wynikły konflikty — zaznaczyła się dobitnie, jakby fizyczna obcość — zwłaszcza po stronie alzackiej w sferach klerykalnych, drobnomieszczańskich i wsiowych.

Na tem tle wyrosła ruchliwa, energiczna postać ks. Haegy, który działał i w samorządzie i w prasie, i w polityce. Oczywiście, nie był on mile widziany w sferach polityków francuskich, którzy woleliby, ażeby owa odrębność duchowa uległa jak najszybszemu zatarciu, a nie fermentowała w sposób zaczepny.

Ale popatrzmy, kto uczestniczył w tym żałobnym pochodzie? Nie będziemy tu wymieniali nazwisk posłów, burmistrzów różnych miasteczek alzackich, delegacyj — wyliczymy osobistości oficjalne. Bezpośrednio za rodziną kroczyli prefekt (starosta). Laban, podprefekt Willm i sekretarz generalny prefektury, p. Bernard. Uczestniczyli oni — nie celem przekonania się naocznie, czy i wobec kogo należy ingerować policyjnie, lecz figurowali jako władza lokalna przy oddawaniu ostatniej posługi człowiekowi, który odgrywał w promieniu jej urzędowania dużą rolę.

Nad trumną wygłoszono 12 mów — w tej liczbie jedną wypowiedział poseł do parlamentu niemieckiego, dr. Joos (był też wieniec z Kolonji od katolickiego dziennika „Kölnische Volkszeitung"). — Prasa francuska nie rzuciła się obcesowo na to, iż na gruncie świeżo odzyskanym i wśród żałobnych słuchaczy, składających się głównie z żywiołów „separatystycznych" pozwolono przemawiać parlamentarzyście niemieckiemu — spotkaliśmy tam z tej okazji jedynie przytyki do mowców alzackich, którzy przemawiali literackim językiem niemieckim, podczas, gdy ów obcy przybysz taktownie właśnie podkreślił, że rodzimą niemczyzną Alzacji jest jej djalekt i w tym djalekcie wygłosił swoje żałobne przemówienie.

Zanotowano też i — przemówienie p. prefekta z wyrazami żalu z powodu zgonu człowieka, który był nieznużonym pracownikiem. Mowca salwował się w zakończeniu tem, że zmarły, jako człowiek czynu nie zaskorupiał się w jakichś formułach i byłby, ulegając dalszym ewolucjom niewątpliwie doszedł do polityki pojednawczej z matką-ojczyzną.

Przypuszczamy, że o ileby na temat tych mów przedpogrzebowych, rozpisał się paryski korespondent „ICK", nie omieszkałby wydziwiać się nad zdumiewającą pobłażliwością władz francuskich które dopuściły do głosu Niemca, przyczem — o zgrozo! przedstawiciel władzy stanął do zawodów oratorskich w takiem towarzystwie... Stawiamy to przypuszczenie tem śmielej po owej korespondencji, gdzie nazwano „cenzurowaniem rządu" — nieumieszczenie w prasie opozycyjnej bezzasadnej — jak się okazało — informacji policyjnej (w dodatku policji praskiej) o Gorgułowie.

Tymczasem ta o spokojnym przebiegu scena nad trumną ks. Haegy świadczy, że choć Francja za cenę najstraszniejszej wojny, jaką znają dzieje, zdobyła Alzację z powrotem, Alzację duchowo znacznie „zgermanizowaną" — niema po stronie francuskiej dążności do traktowania jej „po okupancku".

* * *

We Francji zato mniej zrozumiała byłaby taka scena, której opis czerpiemy z „Piasta" (drugie wydanie po konfiskacie) — przedstawiająca znane naszym czytelnikom z krótszej relacji krwawe wypadki w Lubli, w związku z próbą odebrania **sztandaru,** osłanianego przez tłum chłopów.

Otóż — wedle „Piasta" moment kulminacyjny przedstawiał się tak:

„Policja rzuciła się z bagnetami na spokojnie stojący tłum — bijąc i raniąc wiele ludzi w tem kobiet i dzieci — to jednak nie wyprowadziło ludności z równowagi stała skupiona dalej — wtedy policja dała salwę w górę, a następnie jeden z policjantów przyłożył lufę karabinu do piersi Franciszka Czernickiego, włościanina z Lubli, dając strzał — Czernicki padł do rowu. Ludność została dalej stać w skupieniu, ani jedna dziewczyna, czy dziecko, nie pierzchło z miejsca. Okazuje się, że Czernicki oprócz postrzału ma więcej ran, a jedna śmiertelna.

Dopiero, gdy policja odeszła, tłum się rozszedł, unosząc sztandar. Rannego Czernickiego przewieziono do szpitala w Jaśle, gdzie o 9-tej wieczorem zmarł. Rannych zostało kilkanaście osób. Policja w dniu 16 maja aresztowała dwunastu mężczyzn. Nadmienić należy, że pochód ten został urządzony samorzutnie, wbrew woli miejscowej organizacji".

Nie znaczy to, ażeby policja francuska nie miewała zatargów z manifestantami.

Reparacje i długi a rozbrojenie

Zwołana na czerwiec konferencja reparacyjna w Lozannie stoi pod znakiem zapytania. Konferencja ta miała ostatecznie uregulować sprawę reparacyj niemieckich w związku z kończącem się 30 czerwca jednorocznem moratorjum Hoovera. Termin i miejsce, zaproponowane przez Anglję, zostały początkowo przez wszystkie zainteresowane państwa przyjęte; obecnie Francja działa na odroczenie widocznie ze względu na to, że — jak dziś rzeczy stoją — konferencja byłaby bezowocną wobec zdecydowanego stanowiska Niemiec niepłacenia żadnych wogóle reparacyj.

Między reparacjami a tzw. długami międzysojuszniczemi tj. pretensjami z czasu wojny Ameryki do Europy istnieje ścisły związek. Ciągle się mówi o tem, że dawne państwa sojusznicze zrezygnują względnie ograniczą reparacje, o ile Ameryka w odpowiednim stosunku obniży długi. Ameryka, jak dotychczas, jest jednak nieustępliwą; wszystkie jej czynniki rządowe i parlamentarne wypowiadają się kategorycznie przeciw skreśleniu czy ograniczeniu długów. Co więc stanie się, gdy Niemcy wykonają swą groźbę i zawieszą płacenie reparacyj?

Anglja widocznie jest na to przygotowaną, gdyż do swego budżetu nie wstawiła raty na dług amerykański, co w Ameryce wywołało wielkie oburzenie. Czy jest to tylko krok tymczasowy w przewidywaniu przedłużenia moratorjum czy definitywne uchylenie się od płacenia? Na ten temat toczy się w opinji angielskiej gorąca dyskusja, która przeniosła się i na rząd. W łonie rządu jedni ministrowie są za bezwarunkowem tj. bez względu na reparacje niepłaceniem długów, inni zaś są za płaceniem z obawy przed narażeniem Anglji na miano nieuczciwego dłużnika. Jest to dyskusja nietylko o znaczeniu lokalnem, ale o ogólno-światowem, gdyż za przykładem Anglji pójdą naturalnie inne państwa dłużnicze.

Jak w tym wypadku zachowa się Ameryka? Dla niej zagadnienia reparacyjne nie istnieją, ponieważ nie jest w nich zainteresowaną jako nieuznająca traktatu wersalskiego i jego klauzul, m. in. także reparacyjnych. Czy Ameryka zechce i potrafi zmusić swych opornych dłużników do płacenia i zapomocą jakich środków ewentualnie to zrobi? A chodzi tu nie o drobnostkę, bo o jakie 10 miljardów dolarów, które i dla Ameryki w jej obecnych tarapatach finansowo-budżetowych grają poważną rolę.

Jak widzimy, chmury na horyzoncie międzynarodowym są coraz groźniejsze. W dodatku konferencja rozbrojeniowa nietylko nie robi żadnych postępów, ale przeciwnie — stanęła na martwym punkcie tak, że mówią o jej odroczeniu na nieograniczony termin. Będzie to jeszcze jedna wymówka dla niepłacenia długów a dla Ameryki do ich żądania, ileże Ameryka dała do zrozumienia, że w razie częściowego bodaj rozbrojenia Europy coś ze swych pretensyj opuści.

Przed sezonem letnisk i uzdrowisk

I.

Ogólne zubożenie społeczeństwa odbije się ponad wszelką wątpliwość na naszych letniskach i uzdrowiskach w tym roku szczególnie. Podwyższanie opłat paszportowych nie będzie miało należytego zastosowania, bo nie wiele osób będzie w możności, nawet przy ostateczności, wybrać się na zagraniczną kurację. Będzie można nietylko przypuszczać, ale i twierdzić, że w dzisiejszym stanie rzeczy zagranicę wyjadą li tacy, co ich to nie kosztuje, tacy, którym o paszport nie trudno nietylko dla siebie, ale i dla swych „div“... Bo, już i nawet zawodowych sfer utracjuszowskich nie stać dzisiaj na wyjazd za granicv dla poratowania zdrowia, chyba że się ma inne... obliczenia lukratywności poszwendania się po świecie. Nie przekona mnie nikt o tem, że musi wyjechać zagranicę i że mu nic Karlsbadu, Marienbadu czy Francensbadu w Polsce nie zastąpi, tak, jak nie musi się jechać do Ostendy, Blankenberge, Cannes, czy Trouville, chyba, że się jest „Jejmościckim“... Nie przekona też mnie nikt, że w dzisiejszej nędzy nie wystarczy zamiast jechać do Trenczyna, Badenu, czy Piszczan wykąpywać swych zreumatyzowanych kosteczek i ciałek w Krzeszowicach, Swoszowicach, Busku, czy Solcu, w Szkle, Niemirowie czy Pustomytach. Nie przekona mnie też nikt, że komuś zrobi lepiej Arco, Meran czy Mentona od naszej bezkonkurencyjnej w skutkach Szczawnicy, jak i nie uwierzę, by komu zrobił lepiej Bad Hall, czy choćby Darków na Śląsku cieszyńskim, od Iwonicza, czy Rymanowa, lub czy nie zastąpi każdemu Wildungen nasz starannie prowadzony Truskawiec. Tylko ciągłe strojenie z siebie „pawia i papugi“ wypycha nas poza granice państwa i napawa chęcią imponowania drugim, nie rzadko snobom i pyszałkom. Niechaj znowu nikt zbytnio nie przesadza w brakach naszych letnisk i uzdrowisk, bo te urządzenia, jakie ma dziś Ciechocinek, Inowrocław, Krynica mogą śmiało stanąć nie tylko do popisu, ale i konkurencji z całym światem. Kto widział urządzenia sanatorjum Związku kas chorych „Excelsior“ w Iwoniczu, ten oniemieć może z podziwu dla istnych cudów leczniczych. A Truskawiec, a Morszyn, a Busk z prześlicznem sanatorjum dra Starkiewicza — wszystko pierwszorzędni reperatorzy zdrowia ludzkiego. Wyrażam się o nich, jako ich naoczny obserwator, nie dla celów reklamowych, ale dla zwrócenia na nich uwagi takiej, na jaką zasłużenie, uczciwie zasługują.

Pisać o naszych uzdrowiskach nie da się w ramach skromnego artykułu dziennikarskiego. — W całych broszurach zamało miejsca na opisanie ich wartości i piękna, ich skuteczności i ich wskazań. Dopiero przy umiejętnem i długoletniem zapoznaniu się z tem, można nie tylko wierzyć w ich skuteczność, ale stać się ich fanatycznym wielbicielem i orędownikiem. One się mogą stać przedmiotem nietylko kultu, ale przywiązania i rozkochania się w nich istnego. Osobiście mam takich kilka uzdrowisk, w których muszę być co roku i zdaje mi się, że gdybym jeden raz je opuścił, doprowadziłoby to mnie do jakiejś burzy chorobowej, którą nie wiem, czy i jak zdołałbym usunąć. Mogę być w Druskienikach, w Ciechocinku, Inowrocławiu, w Nałęczowie, czy Worochcie, ale stale „muszę chorować na Szczawnicę“, Zakopane, choćby na kilkogodzinne na nich spojrzenie. Muszę bodaj autem wpaść do lubego Truskawca i bodaj „Naftusi“ zakosztować. Bodaj wpaść do Iwonicza na szklankę „Karola“, czy „Amelji“, a jakżeby też nie pić „Józefinki“ w Szczawnicy, to tak, jakby być w Zakopanem i nie widzieć „Morskiego Oka“ i tej limby, jaka się nad niem chwieje i kłania się „Mnichowi“.

Nie trzeba też zapominać i o wadach, jakie nasze uzdrowiska mają. Podnosząc ich zalety, wytykać sine ira et studio ich braki, za jakie nie tylko upominać, ale i karcić i to bezapelacyjnie karcić należy. Do uzdrowisk zjeżdżam zupełnie „incognito“, nie korzystam nigdy z ulg, nie beneficjów, o takie nie zabiegam i z głębi przekonania robię spostrzeżenia i uwagi, jakie mi wpadają w oczy i pod krytyką życzliwą i wychodzącą na zdrowie. Nawet nikt nie wie z chwilowego otoczenia, że się takiemi sprawami zajmuję i będę zabierał głos na łamach dziennika. Podsłuchuję nie jedną skargę i niesłuszną często, obserwuję warunki zdrowotne i rozrywkowe danego uzdrowiska, warunki lecznicze i ulecznicowe, dbałość zarządu zakładu o kuracjuszów, warunki odżywiania, warunki klimatyczne i wycieczkowe i cały szereg spraw, jakie w zakładzie uzdrowiskowym zachodzą i zachodzić mogą i mają. Lecz niektóre niedomagania z roku na rok się powtarzają, sterczą w dawnem zaniedbaniu i wszelkie słowa krytyki stają się głosem „wołającego na puszczy“.

Do miejscowości „chronicznie zaniedbanych“ zaliczam najcudniejsze polskie uzdrowisko, noszące nazwisko: Szczawnica. Nad nią niema ślicznicjszego w Polsce uzdrowiska! Cudna, boska w skutkach, przemiła, ujęta przez naturę pieszczotliwie i przytulnie, o klimacie południowego Tyrolu, o wodach, jakich świat nie zna. O jej brakach opowiem na własnem doświadczeniu. — Wrzesień 1931. Dostać się można koleją do Starego Sącza, lub Nowego Targu. Z kolei autobusem. Wyjeżdżam z Krakowa autobusem. Po drodze autobus defektuje. Z Starego Sącza odsyłają nas taksówką. Taksówka defektuje. Zamiast o ósmej wieczór przyjeżdżamy do Szczawnicy około 11 w nocy. Wszyscy śpią już. Doszukaliśmy się pomieszczenia. Te mankamenta są na porządku dziennym. Nie wiem ile razy jechałem tam, czy z powrotem bez defektu, ilekroć bawiłem w Szczawnicy. Do pomieszczenia miewam szczęście. Zawsze byłem zadowolony. Tylko ostatnio naciągnięto mnie na „dopłatę“ za pościel i za usługę, za co nigdy osobno nie dopłacałem. W Szczawnicy płaci się taksę, bez względu na długość pobytu.... **36 złotych!!!** Niesłychane zdzierstwo. Wypadło mi **tygodniowo po 12 złotych** samej taksy! Przecież to są rzeczy godne wytknięcia. Padają deszcze wrześniowe. Zimno, Szczawnica się wyludniła. Chcę odjechać. Nie ma czem. Stała komunikacja nie dopisuje. Uzależniają ją od tego, czy zbierze się „komplet gości“, albo fundujcie sobie taksówkę za 50 złotych. Dostaję się do Nowego Targu. Przerwa kolejowa. Jadę do Zakopanego na śnieżycę w św. Michała. Wszystko to piękne, ale to nie dla kuracjuszów płuc. Dobrze, że się to do mnie nie odnosi i jeszczem nigdy na utknięcie w Zakopanem nie narzekał. — Czy nie obowiązkiem zakładu kąpielowego starać się o należytą i bezpieczną komunikację? Czy obowiązkiem zakładu jest brać taksy kuracyjne, w których się mieszczą i koszta dezynfekcji po ludziach zdrowych, jak tur, a jakich się może i nie zawsze przeprowadza? Znam Szczawnicę wiele lat. Coraz innego widzę „komisarza“, ale nie mogę się raz dopatrzeć wielu rzeczy, jakich się publiczność dopomina bez skutku. Możnaby się raz doczekać lepszego ujęcia „Józefinki“ i „Stefana“ i więcej nowoczesnego urządzenia zdroju i odnowienia „Domu Zdrojowego“, poprawienia ścieżek spacerowych, jak również odnowienia wil i urządzeń w pensjonatach. Nie mogę zaprzeczyć, że pożywienie w pensjonatach przykładne. Nawet ceny zapowiadają się znacznie obniżkowo w porównaniu do lat ubiegłych. Są jednak owe braki do wybaczenia wobec niesłychanej skuteczności szczawnickiego leczenia. Na końcu jeszcze mały apel do lekarzy: liczcie się ze z ubożeniem kuracjuszów i nie aplikujcie środków mało wypróbowanych, a drogich, samym się zadowalając także niewygórowanemi honorarjami. St. Sz.

LISTY Z KRAJU

Drohobycz, 19 maja

SZAŁ MONOPOLÓW PRYWATNYCH

Tym razem na kolejach. Dotąd tak bywało, że każdy kupiec przysłany mu na stację towar wykupywał względnie płacił w kasie towarowej koszta przewozu tj. fracht i zabierał go sam, względnie najmował przewoźnika. Od 1 maja nastąpiła — podobno w całej Polsce — zmiana. Utworzono monopol przewożenia towarów. Otrzymała go jedna, względnie w większych miastach kilka firm spedycyjnych, natomiast prywatnym woźnicom przewożenie towarów ze stacji jest v bronione.

Z kilku względów sprawa ta jest podejrzaną; krzywdzi ona woźniców zawodowych, którzy przecież nie tylko, że sami utrzymywali się z tego, lecz także podtrzymywali drobne rzemiosło, dając mu jaki taki zarobek. Jeszcze ciekawszemi są ceny za ten „monopolowy“ przewóz towarów, które niewiadomo kto ustanowił. Mianowicie towar przychodzi na dworzec, a kupiec nie wiedząc jeszcze o tem, otrzymuje go wprost do domu, ale otrzymuje także rachunek za dostawę. Jeżeli ilość towaru drobnicowa, jedna czy dwie skrzynki, opłaca się, bo opłata wynosi 70 gr. od centnara; ale jeżeli to większa ilość towaru i to takiego jak nawóz sztuczny, mąka czy cukier, to sprawa wygląda gorzej. Dotąd bowiem prywatni woźnice w Drohobyczu, brali za przewóz centnara (100 kg.) towaru ze stacji do miasta od 25—35 gr. (zależnie od gatunku i klasy towaru), p. Langowi — tutejszemu spedytorowi, który ten monopol otrzymał musi się płacić 50—70 gr., czyli równych 100% więcej. Z jakiejże to racji?

Dodać tu trzeba, że normalnie za przewóz cetnara towaru (mąki z młyna, czy t. p.) ze Stryja, oddalonego o 30 km od Drohobycza, płaci się furmanom prywatnym **1 zł.**, zaś p. Langowi za 3 km. 70 gr.! Tą różnicę w kosztach przewozu nie tyle może odczuwają kupcy, co znowuż konsumenci, bo ci muszą ją zapłacić. A jeżeli ktoś nie chciałby korzystać z usług spedytora monopolowego, musi wnieść odpowiednie pismo do zarządu stacji, z umotywowaniem — dlaczego. Zdawaćby się mogło sprawa groszowa, nie warto sobie nią głowy kłopotać; kupiec tylko rozumie, jak kalkulacja na towarach te grosze odczuwa; odczuwają je daleko więcej rodziny przewoźników, których żywicielem był koń. Straciwszy teraz zajęcie musieli zwinąć warsztat pracy.

Czy ten nowy monopol, (czy też nowa granda sanacyjna) na biedaków jest czynem państwowotwórczym i czy p. Lang za to, że wstąpił kilka miesięcy temu do „związku podoficerów rezerwy“, kupił sobie i ustroił się w mundur z naszywkami plutonowego, wart jest bardziej pieczołowitej opieki państwa, aniżeli kilkudziesięciu obywateli, płacących podatki? Możeby się nad odpowiedzią zastanowiły odpowiednie władze? **G.**

Po obniżce płac wrzenie wśród urzędników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 maja.

Wiadomość o obniżce uposażeń pracowników państwowych na prowincji wywołała wrzenie wśród urzędników. Jak ze strony organizacyj urzędniczych informują, nastroje wśród urzędników są takie, że o gorsze trudno. Przewidywane jest zwołanie kongresu pracowników państwowych, który zajmie się określeniem stanowiska w tej sprawie. Wedle obliczeń pracowników państwowych, pobory po zniżce będą się przedstawiać następująco: urzędnik samotny IX kategorji, który 1 maja 1931 pobierał miesięcznie 244 zł., otrzymał po pierwszej zniżce 1 maja br. 212 zł., a 1 czerwca otrzyma 193 zł. Z sumy tej potrąci mu się jeszcze 2 procent tytułem podatku dochodowego i 8 procent składki emerytalnej. Urzędnik XVI kategorji, który 1 maja ubiegłego roku otrzymał 103'34 zł., otrzyma teraz 83'70 zł.

Stan bezrobocia w poszczególnych zawodach

Na ogólną liczbę 307.738 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych na dzień 14 bm., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 21.797 (w tem Sosnowiec 2.005, Drohobycz 950, Śląsk 16.935), hutnicy w metalu — 6.726 (w tem Śląsk 5.995), szklarze — 3.042 (Piotrków 612), metalowcy — 34.393 (Warszawa 4.546, Łódź 1.521, Sosnowiec 2.406, Śląsk 11.170, Bydgoszcz 1.252, Poznań 1.538), włókiennicy — 25.967 (Łódź 16.534, Białystok 2.998, Śląsk 1.110), robotnicy budowlani 32.890 (Warszawa 2.857, Poznań 1.772, Lwów 1.854, Łódź 1.700, Śląsk 10.207), pracownicy umysłowi — 43.400 (Warszawa 3.696, Łódź 3.973, Poznań 4.950, Śląsk 7.805).

Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 118.594 osób. Częściowo zatrudnionych było 161.007 osób, z czego przez jeden dzień w tygodniu pracowało 4.197 osób, przez 2 dni — 22.118, przez 3 dni — 56.073, przez 4 dni — 56.505, przez 5 dni — 22.111.

Kiedy będzie proces brzeski

W SĄDZIE APELACYJNYM?

Jak słychać, sformułowanie motywów wyroku brzeskiego zostało już ukończone. Sprawa brzeska ma znaleźć się na wokandzie sądu apelacyjnego w październiku br.

Nadprodukcja zapałek?

W dniu 13 bm. dyrekcja fabryki zapałek w Błoniu ogłosiła, że z dniem 1 czerwca praca odbywać się będzie 4 dni w tygodniu zamiast, jak dotychczas 5 dni. Jednocześnie ukazało się drugie ogłoszenie, zawiadamiające, że z dniem 30 lipca fabryka zostanie zatrzymana na 6 tygodni, tj. do 12 września, przyczem jako powód podano nadprodukcję zapałek.

Należy zaznaczyć, — donosi „Robotnik" — iż w końcu r. ub. z 320 zatrudnionych robotników pozostało tylko 205. Pozostali byli zredukowani. Wydajność pracy utrzymana została na tym samym poziomie.

Wiadomości polityczne

—o—

PRZED ZEBRANIEM SIĘ SEJMU PRUSKIEGO

Na wtorek 24 bm. zwołany został nowy Sejm pruski dla ukonstytuowania się. Wybór prezydjum Sejmu przedstawia wielkie trudności, ponieważ hitlerowcy jako najsilniejsza partja żądają dla siebie stanowiska prezydenta. Centrum uznaje zasadę, że prezydent powinien wyjść z łona największej partji, ale żąda, aby hitlerowcy głosowali na socjalistę jako pierwszego wiceprezydenta, na co ci dotychczas się nie godzą. Pozatem stosunki są zupełnie niewyjaśnione, ponieważ mimo zapowiedzi układy między centrum a hitlerowcami o utworzenie koalicji i rządu dotychczas nie doszły do skutku. A tymczasem urzędujący rząd Brauna, który zgłosił dymisję, oświadcza, że nie zostanie na stanowisku po ukonstytuowaniu się Sejmu.

Strajk budowlany

WE LWOWIE

Przedłużający się skutkiem uporu przedsiębiorców strajk robotników budowlanych został rozszerzony na pomoc budowlaną. Stanowisko budowniczych doprowadziło do strajku wszystkich grup robotników budowlanych. Nielicznych łamistrajków pilnuje policja. W poniedziałek ma się odbyć w województwie konferencja przy współudziale prezydjum miasta. Wobec znanego uporu przedsiębiorców, wątpliwe jest, czy strajk zostanie zlikwidowany.

„Krzyczcie Chiny!"

ZDJĘTE Z AFISZA WE LWOWIE

Grana od kilku dni w Teatrze Wielkim we Lwowie sztuka Tretiakowa p. t. „Krzyczcie Chiny", została wczoraj zdjęta z afisza mimo olbrzymiego sukcesu artystycznego i pełni powodzenia, wbrew opinji większości Rady miejskiej i prezydenta. Stało się to dzięki wojewodzie, który podobno osobiście zarządził zdjęcie sztuki z afisza. Unicestwiono więc wielki wysiłek dyrekcji teatru i personalu artystycznego. Sztuka „Krzyczcie Chiny" była zajadle zwalczana przez miejscową prasę chadecko-klerykalną. Kołtunerja zatem zwyciężyła! „Niebezpieczeństwo" minęło, ofensywa bolszewicka została załamana i „cud nad Pełtwią" został dokonany...

Okazuje się, że nie wolno w Polsce grać sztuki piętnującej wyzyskiwanie kulisów. Endecki „Kurjer Lwowski" wyrazi zapewne p. wojewodzie najwyższe uznanie...

Z kraju i ze świata

PROPAGANDA PALENIA. Ministerstwo komunikacji opracowuje projekt dla wszystkich zarządów gminnych w Polsce, upoważniający dyrekcje tramwajowe do rozszerzenia przywileju pasażerów palenia tytoniu nietylko na platformach tramwajów, ale również w przyczepnym wagonie. Wprowadzenie w życie tego projektu uległo zwłoce, którą spowodowała dyrekcja monopolu tytoniowego, pracująca akurat nad takim samym projektem, podobno rozszerzającym przywilej palenia w tramwajach. Prawdopodobnie dbała o jaknajwiększą sprzedaż wyrobów tytoniowych dyrekcja wprowadzi do projektu czynnik zachęcający do nieustannego palenia w tramwaju.

W ZWIĄZKU Z DEMONSTRACJĄ PRZECIW FASZYSTOM WŁOSKIM W TARNOWIE, o której onegdaj donieśliśmy, policja aresztowała dodatkowo tow. Marję Czapicką i Stanisława Alskiego, jednak wszyscy tak poprzednio jak i ostatnio aresztowani zostali we czwartek wieczór zwolnieni. Jeden z aresztowanych tow. Dusza skarży się, że został przez policjantów pobity.

DWAJ BRACIA ZARĄBALI SZWAGRA SIEKIERĄ. Onegdaj mieszkańcy ulicy Dębowej w Sosnowcu zaalarmowani zostali krwawą bójką między braćmi Janem i Franciszkiem Wąsami z jednej a szwagrem ich Janem Polczykiem (bez stałego miejsca zamieszkania) i innym jakimś osobnikiem z drugiej strony. Jan Polczyk, ożeniony z siostrą Wąsów, nie żył z nią od dłuższego czasu, tak, że porzucona kobieta wraz z trojgiem dzieci była na utrzymaniu braci, u których mieszkała. Krytycznej chwili Polczyk przybył przed mieszkanie Wąsów z jakimś osobnikiem, z którym wspólnie wszczęli awanturę, a następnie zaczęli demolować mieszkanie, rozbijając drzwi i tłucząc wszystkie szyby. Wtedy z mieszkania wybiegli bracia Jan i Franciszek Wąsowie, którzy rzucili się na napastników. Zaczęła się mordercza walka. Jan Wąs, widząc przewagę napastników, chwycił siekierę i rzucił się na szwagra, Jana Polczyka, zadając mu kilka strasznych ciosów siekierą w głowę. Polczyk z rozpłataną na części czaszką padł trupem na miejscu. Widząc to, towarzysz Polczyka zbiegł. Po dokonaniu zabójstwa bracia Wąsowie zgłosili się sami na posterunku policji w Dębowej Górze

SZCZEGÓŁY SPRAWY ADW. HEYDUKOWSKIEGO. Podaliśmy wiadomość o aresztowaniu adwokata Heydukowskiego, co wywołało w stolicy w kołach prawniczych olbrzymie wrażenie. Sprawa, z powodu której nastąpiło uwięzienie Heydukowskiego, wygląda następująco: Przed trzema laty wyznaczony został adw. Heydukowski syndykiem masy spadkowej po zmarłym właścicielu fabryki lamp Leonie Wichrze. Podczas sporządzenia spisu majątkowego znaleziono 9 tys. zł. gotówką, dolary, różne złote monety wartości około 20 tys. zł. Pieniądze te złożone zostały w depozycie u syndyka masy, adw. Heydukowskiego. Część depozytu stopniowo była wydawana przez Heydukowskiego bratu zmarłego przemysłowca, który przejął fabrykę. U Heydukowskiego pozostało jeszcze 14 tys. zł. Kiedy pewnego dnia zażądano od adwokata zwrotu pieniędzy, ten zaczął zwlekać, aż wreszcie spadkobiercy, nie mogąc doczekać się zwrotu pieniędzy, skierowali sprawę do Rady adwokackiej, która wdrożyła przeciwko adw. Heydukowskiemu dochodzenie dyscyplinarne. Termin rozprawy dyscyplinarnej wyznaczony został na 6 maja. Na rozprawę Heydukowski nie stawił się, nadesłał natomiast pismo, w którem oświadcza, że całą sprawę w najkrótszym czasie zlikwiduje. Wobec niezałatwienia przez Heydukowskiego, sprawa została skierowana do prokuratora, który zarządził aresztowanie adwokata. Heydukowski tłumaczy się, że pieniądze dał na przechowanie przyjacielowi swojemu, który umarł. Przyjacielem tym miał być inż. Wisłocki, współwłaściciel fabryki Scheiblera. Popełnił on istotnie przed kilku miesiącami samobójstwo, zabijając przedtem własną żonę. Epilog sprawy Heydukowskiego rozstrzygnie się w sądzie. Obrońcami niesumiennego adwokata są adwokaci: Paschalski i Mieczysław Ettinger.

ZAMACH NA KOSZARY W WARSZAWIE UDAREMNIONY PRZEZ STRAŻ. W nocy z czwartku na piątek, trzej sprawcy usiłowali dokonać zamachu bombowego na koszary 26 pułku piechoty w Warszawie. Przebieg sprawy przedstawiał się następująco: Po północy dyżurny sierżant zauważył wchodzących w bramę koszar trzech osobników w oficerskich mundurach. Jeden z nich miał na sobie odznaki pułkownika, dwaj inni zaś byli w mundurach kapitanów piechoty. Ci dziwni o tej porze przybysze wydali się sierżantowi podejrzani i dlatego zażądał od nich okazania dokumentów. Wówczas przybysze rzucili się do ucieczki, sierżant zaś wraz z kilku żołnierzami puścił się za nimi w pogoń. Wszyscy trzej tajemniczy goście zostali schwytani, chociaż dwaj z nich zdołali po drodze podczas ucieczki pozbyć się oficerskiego przebrania. Są to podobno Ukraińcy, członkowie UOW. Natychmiast po tym wypadku zarządzona inspekcja koszar doprowadziła do wykrycia bomby podłożonej pod ścianę jednego z budynków koszarowych. Sprawcy zamachu staną przed sądem doraźnym. Wypadek ten wywołał w Warszawie zrozumiałe wrażenie.

WYKRYCIE FABRYKI 20-ZŁOTÓWEK W BYDGOSZCZY. Wielkie poruszenie wywołała wiadomość o wykryciu przez policję na przedmieściu Bydgoszczy Szwederowic, fabryki fałszywych banknotów. Wczesnym rankiem otoczyła policja dom przy ul. Korsaka 34 i po przeprowadzeniu rewizji aresztowała właściciela domu Ciechocińskiego i jego żonę. Policja wkroczywszy do mieszkania, przyłapała C. na gorącym uczynku fabrykowania fałszywych banknotów 20-złotowych. Podczas rewizji znaleziono kilka klisz kamiennych gotowych do wyrabiania 20-złotowych banknotów najnowszego typu. Prócz tego znaleziono większe ilości farb, wałce, papier itd. Oprócz Ciechocińskiego i jego żony aresztowano jeszcze szereg osób, których nazwiska są narazie ze względu na toczące się śledztwo, trzymane w tajemnicy. Ciechociński jest z zawodu mechanikiem.

TRAGEDJA DZIECKA. We wsi Zwola (pow. lubelski) chował się u krewnych 13-letni sierota Kazimierz Chudek. Miał lat 3, gdy umarli mu rodzice. Chłopak harował od świtu do nocy, mimo to nazywano go stale „darmozjadem", bito, katowano, nie dawano jeść. Miał tego dosyć. Gdy znów skopano go i zbito, uciekł z domu, a w parę godzin później znaleziono jego trupa, wiszącego u drabiny wozu. Na wynędzniałej twarzy sieroty widniały ślady łez.

TELEGRAMY

—o—

OSZCZĘDNOŚCI RZECZOWE

Warszawa, 21 maja (tel. wł.). Agencja PAP donosi, że w wyniku wczorajszej Rady ministrów będą znacznie ograniczone koszta lokomocji (automobile!), pomieszczeń, materjałów, druków itd. Ponadto przewidywany jest szereg posunięć w dziedzinie usprawnienia (?) administracji w celach oszczędnościowych, oraz skasowanie niektórych urzędów, między innemi urzędu emigracyjnego (!).

ZGON AMBASADORA TURECKIEGO

Warszawa, 21 maja (tel. wł.). Dziś o godzinie 6 rano zmarł ambasador turecki Hassan Dżewat-bej. Przed śmiercią wyraził życzenie, aby zwłoki jego zostały przewiezione do kraju rodzinnego.

ODROCZENIE JEDNEJ Z POLSKICH SPRAW NA RADZIE LIGI NARODÓW

Genewa, 21 maja. Rada Ligi Narodów zajmowała się dziś petycjami mniejszości niemieckiej w Polsce w sprawie reformy rolnej. Po dłuższej dyskusji Rada postanowiła *odroczyć* załatwienie tej sprawy do sesji wrześniowej. Do tego czasu sprawozdawca i dwóch członków komitetu trzech mają wyjaśnić niektóre punkty sporne i przedłożyć Radzie odpowiednie wnioski. W sprawie odroczenia tej kwestji do sesji wrześniowej osiągnięte zostało *porozumienie* między obydwiema zainteresowanemi stronami w pertraktacjach, które trwały prawie całą noc.

PAUL-BONCOUR ZA UNJĄ NADDUNAJSKĄ

Genewa, 21 maja. Rada Ligi Narodów zajmowała się dziś sytuacją finansową państw Europy południowo-wschodniej, które zwróciły się do Ligi Narodów z prośbą o pomoc finansową. W toku dyskusji na pierwszy plan obrad wysunęło się memorandum rządu austrjackiego z 9 b. m., w którem rząd austrjacki wskazuje na ciężką sytuację gospodarczą i finansową Austrji. Delegat francuski **Paul-Boncour** oświadczył, że problem finansowy nie może być oddzielony od kwestji gospodarczej i dlatego przed dwoma miesiącami wysunął rząd francuski projekt unji gospodarczej państw naddunajskich, któryby uwzględniał również interesy państw trzecich. Pożyczka, bez reorganizacji gospodarczej byłaby bezcelową. Paul-Boncour wypowiedział się za utworzeniem wspólnego funduszu dla pomocy doraźnej jednak pod warunkiem, że równocześnie podjęty zostanie program sanacji gospodarczej państw naddunajskich. W razie dojścia do skutku takiego projektu odniosłaby również Austrja korzyści.

ZAKAZ BRONI GAZOWEJ I BAKTERJOLOGICZNEJ

Genewa, 21 maja. Komisja specjalna konferencji rozbrojeniowej, zajmująca się kwestją zniesienia wojny chemicznej i bakterjologicznej powzięła uchwałę, wedle której wszystkie aparaty do walki gazowej i bakterjologicznej oraz wojskowe instytuty eksperymentalne i laboratorja, zajmujące się temi gatunkami broni, uznane zostają za broń czysto agresywną i specjalnie groźną dla ludności cywilnej a zatem podpadają pod kategorję *broni zaczepnej*.

NIE BĘDZIE MORATORJUM W AUSTRJI

Wiedeń, 21 maja. Wobec ponownie pojawiających się pogłosek, jakoby rząd austrjacki zamierzał ogłosić moratorjum, z kół miarodajnych donoszą, że wszelkie tego rodzaju wiadomości pozbawione są wszelkich podstaw.

MILJARDOWE BANKRUCTWO KREUGERA

Sztokholm, 21 maja. Komisja badająca stan majątkowy koncernu Kreuger i Toll zakończyła prace. Dokładne zbadanie papierów wykazało, że długi osobiste Kreugera wynoszą 500 miljonów koron. Ponieważ dochodzą do tej sumy jeszcze różne poręczenia na sumę około 500 miljonów, wynika, że Kreuger pozostawił długów na miljard koron szwedzkich.

Sztokholm, 21 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem akcjonarjuszów koncernu Kreuger - Toll A. B. ogłoszono bilans koncernu na dzień 31 bm. Pasywa koncernu wynoszą 1.038 miljonów koron, aktywa 352,2 miljonów czyli deficyt wynosi okrągło 685 miljonów koron szwedzkich (przeszło 1 miljard 200 miljonów złotych).

KRWAWE STARCIE BEZROBOTNYCH Z POLICJĄ

Berlin, 21 maja. W Waltershausen w Turyngji doszło wczoraj wieczór do krwawego starcia między bezrobotnymi a policją, w toku którego *3 demonstrantów zostało zabitych*. 12 ciężko ranPo stronie policji było 7 ciężko rannych.

MATKA ZABIŁA SIEBIE I TROJE DZIECI

Berlin, 21 maja. W Cottbus (Chociebuż) w Brandenburgji popełniła pewna kobieta samobójstwo wraz z trojgiem dzieci w wieku 5, 7 i 9 lat przez zatrucie gazem świetlnym. W pozostawionym liście donosi samobójczyni, że czynu dokonała z tej przyczyny, iż jest nieuleczalnie chora na płuca. Dzieci zaś pozbawiła życia, ponieważ nie chciała ich samych pozostawiać na pastwę losu, gdyż z mężem żyje w separacji.

MANEWRY POŻARNE ZAMIENIŁY SIĘ W POŻAR

Berlin, 21 maja. Na wrzosowisku Wahner pod Kolonją wybuchł wczoraj pożar, którego pastwą padło przeszło tysiąc morgów zarośli. Skrawek wrzosowiska został celowo podpalony dla przeprowadzenia ćwiczeń straży pożarnej w gaszeniu podobnych pożarów. Gdy cała straż kolońska zajęta była gaszeniem płonącego skrawka, powstał w innem miejscu pożar prawdziwy, którego nie zdołano już opanować. W płomieniach zginęło wiele zwierzyny.

DEMONSTRACJA PRZECIW JAPONJI

Berlin, 21 maja. Przed gmachem ambasady japońskiej doszło dziś do demonstracyj komunistycznych. W południe zebrała się przed gmachem większa większa grupa komunistów, którzy poczęli wznosić okrzyki antyjapońskie. Gdy nadeszła policja demonstranci obrzucili gmach kamieniami, rozbijając kilka szyb w gmachu ambasady. Policja rozpędziła demonstrantów i przywróciła spokój. Jeden z demonstrantów został aresztowany.

OLBRZYMI POŻAR

Berlin, 21 maja. W Tempelhof pod Berlinem wybuchł dziś w firmie porcelany Hueck i Lindemann pożar, którego ofiarą padł cały magazyn o powierzchni 3 tysięcy metrów kwadratowych. Straty materjalne są bardzo duże. Ofiar w ludziach nie było.

KATASTROFA LOTNICZA

Rzym, 21 maja. Koło Rzymu spadł dziś samolot węgierski, który swego czasu dokonał przelotu z Ameryki do Budapesztu, pilotowany przez lotnika Endresza. Samolot spalił się doszczętnie, przyczem obaj lotnicy, w tem Endresz, ponieśli śmierć.

NIE BĘDZIE KOALICJI RADYKAŁÓW Z SOCJALISTAMI

Paryż, 21 maja. Komitet wykonawczy partji radykalno-społecznej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Herriota, na którem zajmowano się kwestją utworzenia rządu. Jak słychać, ostatecznej decyzji nie powzięto. Mimo to wiele dzienników paryskich wyraża przekonanie, że do *koalicji rządowej radykałów z socjalistami nie dojdzie*, ponieważ partja radykalna nie może się zgodzić na warunki stawiane przez socjalistów w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, rozbrojenia i upaństwowienia kolei. Przy tej sposobności dzienniki powtarzają pogłoskę, że w przyszłym rządzie Herriot objąłby jedynie tekę ministra spr. zagranicznych. Są to oczywiście domysły, a ostateczne rozwiązanie kwestji nowego rządu nie nastąpi przed końcem bm.

OLBRZYM POWIETRZNY WRACA Z AMERYKI DO EUROPY

Nowy Jork, 21 maja. Wodnopłatowiec niemiecki „Do X" wystartował dziś rano z Harbour Grace (Nowa Funlandja) w kierunku wysp Azorów.

LOT KOBIETY Z AMERYKI DO EUROPY

Nowy Jork, 21 maja. Amerykańska lotniczka Amelja Earhart wystartowała wczoraj z Harbour Grace na Nowej Funlandji z zamiarem dotarcia do Paryża szlakiem Lindbergha. Leci ona samotnie, podobnie jak Linbergh i spodziewa się dotrzeć do Paryża w sobotę wieczór.

Londyn, 21 maja. Lotniczka amerykańska Amelja Earhart, która wczoraj wystartowała z Harbour Grace na Nowej Funlandji, wylądowała dziś po południu w Irlandji w pobliżu Londonderry. Miss Earhart jest pierwszą kobietą, która samotnie przeleciała Atlantyk. Wylądowała ona w polu z powodu defektu motoru i dlatego nie dopięła zamierzonego celu. Earhart opowiada, że podróż miała ciężką, gdyż kilkakrotnie musiała walczyć z mgłą, deszczem i burzą. Podczas burzy pękł jej zbiornik benzyny i z tej przyczyny musiała lądować.

45 ROBOTNIKÓW ZGINĘŁO W TUNELU

Nowy Jork, 21 maja. Wedle doniesień z Santiago de Chile istnieje bardzo mała nadzieja uratowania 45 robotników, którzy onegdaj zasypani zostali podczas budowy nowego tunelu kolejowego w Andach tuż przy granicy chilijsko-argentyńskiej. Akcja ratunkowa postępuje bardzo wolno, ponieważ w tunelu stoi woda, dochodząca do wysokości 8 stóp.

Nowy Jork, 21 maja. Donoszą z Valparaiso (Chile), że zasypani w tunelu w Andach robotnicy znajdują się jeszcze przy życiu. Akcja ratunkowa czyni znaczne postępy. Robotnicy posuwający się do miejsca, gdzie znajdują się ich towarzysze zdołali nawiązać łączność z zasypanymi. Komunikują, że wszyscy znajdują się przy życiu.

Zmniejszenie ilości samochodów w Polsce

W CIĄGU PÓŁ ROKU O 14,1 PROCENT

Ministerstwo robót publicznych podaje do wiadomości następujące dane porównawcze co do ilości pojazdów mechanicznych (bez wojskowych).

Ilość samochodów na całym obszarze Rzeczypospolitej wynosiła:

	1/VII 1931	1/I 1932
osobowych	17.229	13.915
dorożek	6.105	5.177
autobusów	3.752	3.055
ciężarowych	6.512	5.802
motocykli	8.525	8.049
różnych innych	614	719
ogółem	42.737	36.717

Na jeden pojazd mechaniczny przypadało w dniu 1 lipca 1931 r. 734, zaś w dniu 1 stycznia 1932 r. 875 osób.

Półroczny ubytek ogólnej ilości pojazdów mechanicznych w stosunku do ilości z dnia 1 lipca 1931 roku wynosił 14.1 procent.

HUMOR I SATYRA

—o—

PODOBNO AUTENTYCZNE

Rzecz działa się podczas procesu przeciwko zabójcy tancerki Korczyńskiej, Drożyńskiemu.

Rozprawie przewodniczył sędzia H...., który jak wiadomo, pełnił podobną funkcję podczas sprawy więźniów brzeskich.

W pewnej chwili przewodniczący znużony długim przewodem zdrzemnął się lekko nad stosem aktów.

W tym samym momencie jeden ze świadków opowiadał o stosunku oskarżonego do swej ofiary:

— Drożyński znęcał się nad Korczyńską, bił ją i katował...

Na dźwięk tych słów przewodniczący budzi się i woła:

— Proszę nie mówić nic o Brześciu!

PRZYKRA ATMOSFERA

W sali sądowej panuje straszny harmider. Krzyki, rozmowy, wymyślania...

Wkońcu sędzia zdenerwowany wstaje i zwraca się do publiczności:

— Jeżeli państwo w tej chwili się nie uspokoją, to każę woźnemu wszystkich wyprosić. Zdążyliśmy już dzisiaj rozpatrzeć pięć spraw i ani razu nie słyszałem o co tam chodziło.

(„*Cyrulik Warszawski*").

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Niedziela, godz. 8: „Faust“.
Poniedziałek, godz. 7'30: „Hau-hau“.
Wtorek, godz. 8: „Latający Holender“.

TEATR ROZMAITOŚCI:
Niedziela, godz. 3'30: „Młodość szumi“.
Niedziela, godz. 8: „Hau-hau“.
Poniedziałek, godz. 7'30: Wieczór tańców plastycznych uczenic Felicji Bratt.
Wtorek, godz. 8: „Hau-hau“.
Środa, godz. 8: „Hau-hau“.
Czwartek, godz. 8: „Hau-hau“.

—ooo—

—ooo—

DWUDZIESTY WIECZÓR DYSKUSYJNY ZAWODOWEGO ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH WE LWOWIE odbędzie się w poniedziałek dnia 23 bm. o godzinie 19 w parterowej sali Kasyna i Koła Lit.-Art. przy ul. Akademickiej 13. Dyskusję zagai p. Andrzej Rybicki odczytem pod tytułem „Kilka uwag o technice dramatu“. Dla członków Związku, osób zaproszonych i wprowadzonych przez nich osób wstęp wolny.

—ooo—

WPISY UCZNIÓW DO GIMNAZJUM (prowadzona też będzie klasa pierwsza gimnazjalna), a **dziewczynki i chłopczyków do szkoły powszechnej im. H. JORDANA, ul. Mikołaja 16.** Tel. 14.36 przyjmować się będzie w czerwcu.

Mieczysław Kistryn.

—ooo—

Uchylone konfiskaty

Dopiero obecnie otrzymaliśmy zawiadomienie z sądu o uchyleniu dwóch konfiskat, mianowicie z dni 14 i 15 listopada 1931. Skonfiskowano wówczas ustęp z procesu brzeskiego i opis demonstracyj studenckich w Warszawie.

Sąd w dwóch instancjach uchylił konfiskaty. Poza spóźnioną satysfakcją niestety orzeczenie sądu nie pociąga żadnych następstw dla tych zarządzeń administracyjnych.

Echo napadu na prof. Bartla

W związku z zuchwałym wybrykiem studentów politechniki, objawionym w obrzuceniu jajami prof. Bartla, o czem wczoraj donosiliśmy, rektorat Politechniki udziela następującej informacji:

Senat Politechniki lwowskiej informuje, że prof. Bartel nie był ani referentem, ani wnioskodawcą wyroku w zatargu dublańskim. Tak motywy napaści, jak i wybór osoby, nie mającej nic wspólnego z aferą dublańską, wywołały powszechne oburzenie.

—ooo—

WPISY do Zakładów Wychowawczo-Naukowych im. Zofji Strzałkowskiej we Lwowie, ul. Zielona L. 22, tel. 98 rozpoczną się dnia 1 czerwca br. Zakłady obejmują: Gimnazjum humanistyczne, Seminarjum nauczycielskie, 6-cio klasową Szkołę powszechną koedukacyjną nadto 5-tą i 6-tą klasę szkoły powszechnej wyłącznie dla chłopców, jako wstępne klasy do gimnazjum męskiego. Przedszkole. Zakłady posiadają pełne prawa szkół państwowych. — Wszelkich informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Zakładów codziennie od godz. 9—12.

Znowu proces poszlakowy o morderstwo

Wieś Machnów w pow. Rada Ruska została dnia 26 września 1931 zaalarmowana wieścią, że Ksenię Kuryło, starszą kobietę zamieszkałą w tej wsi„krew zalała“. Wieść tę rozpuścił po wsi 19-letni chłopak Iwan Sydorko, bratanek Kseni Kuryło. Opowiedział on ludziom, że jadąc furą na pole po buraki wstąpił do ciotki, obok domu której przejeżdżał, aby odebrać pożyczony jej koszyk. Tam zastał ciotkę leżącą w kałuży krwi i wtedy zaalarmował mieszkańców. Śledztwo wykazało, że Ksenia Kuryło została zamordowana potężnemi ciosami jakiemś tępem narzędziem w głowę, a gdy w domu Sydorki znaleziono wilgotną bluzę, jakby wypraną z krwi, policja powzięła podejrzenie, że sprawcą mordu jest Iwan Sidorko.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego stanął Iwan Sidorko, oskarżony o zbrodnię morderstwa. Drobny, nędzny chłopczyna wypiera się winy. Bluzka była wilgotna, gdyż poprzedniej nocy, gdy pasł bydło, padał silny deszcz i grad. Ślady krwi na podszewce bluzki tłómaczy tem, że podszewka była zrobiona ze starej koszuli matki, możliwe więc, że ślady krwi pochodzą z jej choroby okresowej. Ślady krwi na zewnętrznej stronie bluzki wyjaśniał tem, że w krytycznym dniu skaleczył sobie rękę drutem kolczastym i następnie otarł ją o bluzę.

Akt oskarżenia mówi m. in., że oskarżony mógł żywić do zamordowanej nienawiść z dwóch powodów: Jakkolwiek Ksenia Kuryło była narodowości ukraińskiej, doniosła jednak miejscowej policji, że podczas nabożeństwa w gminie Wierzbicy dnia 31 sierpnia 1931 za Ukraińców, poległych w wojnie polsko-ukraińskiej bratanek jej tp. oskarżony Iwan Sidorko i inni Ukraińcy w czasie tej uroczystości nieśli zakazane godła „Trojzuby“ z drutu kolczastego i cierni, za co też wszyscy zostali przez starostę ukarani w Rawie Ruskiej 14-dniowym aresztem. Na wiadomość o tem jeden z ukaranych miał się wobec posterunkowego odgrażać, że rychło „nadejdzie koniec“ Kseni Kuryło. Ponadto w dniu ogłoszenia kary ktoś wytłukł szyby w jej mieszkaniu. Dalej mówi akt oskarżenia, że osk. Sydorko mógł mieć żal do swej ciotki o to, że zapisała ona swój dom i 3 morgi gruntu nie jego rodzinie, lecz przodownikowi P. P. Brodce z Magierowa.

Oskarżony przeczy, jakoby miał żal do ciotki, przeciwnie, żył z nią dobrze, nigdy zatargów między nimi nie było.

Werdyktem przysięgłych oskarżony został 12 głosami uniewinniony.

Oskarżał prok. Minasowicz, bronił dr. Hankiewicz.

OMYŁKA. We wczorajszym numerze naszego pisma wkradła się pomyłka, w sprawozdaniu z procesu prof. Studynskiego przeciw red. „Diła“. Mianowicie świadek Iwan Kruszelnicki, profesor gimnazjalny „Ridnej szkoly“ nie jest redaktorem pisma literackiego „Nowe Szlahy“, następnie profesor Jeszemow z Kijowa nie został rozstrzelany, jak podaliśmy, lecz został zasądzony na 10 lat pobytu na wyspach Sołowieckich.

WCZORAJ UPŁYNĘŁO 5 LAT od śmierci bł. p. Dawida Salamandra, długoletniego towarzysza partyjnego i dyrektora Kasy chorych m. Lwowa.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj o godzinie 8 rano usiłowała pozbawić się życia przez powieszenie Kazimiera Błakida. Skutkiem urwania się pętli została ocalona. — Popołudniu na polach koło ul. Traugutta targnął się na swe życie 23-letni Ignacy Gross, wypijając większą dawkę jakiejś trucizny. Powód — brak środków do życia. — Tadeusz Góra odebrał sobie życie przez zażycie cjankali. Zostawił list, w którym pisze, że życie jest nudą i wielkim absurdem.

WYROK ŚMIERCI W SĄDZIE WOJSKOWYM. Wczoraj przed wojskowym sądem doraźnym we Lwowie zapadł wyrok śmierci na Wasyla Zapuchlaka, oskarżonego o dezercję zagranicę i szpiegostwo. Jeżeli najdalej do dzisiaj rana nie nadejdzie ułaskawienie, wyrok zostanie wykonany.

TAJEMNICA DWÓCH TRUPÓW. Onegdaj w Dolejowie, pod Stanisławowem wybuchł pożar w zabudowaniach Korylców. Po ugaszeniu ognia znaleziono w sieni właściciela domu i jego żonę z poderżniętem gardłem i ranami na skroni. — Prawdopodobnie zaszło tu morderstwo na tle rabunkowem.

KATASTROFA KOLEJOWA POD LWOWEM. Wczoraj o godzinie 2 w nocy pociąg towarowy, zdążający ze Lwowa do Rawy Ruskiej, skutkiem pęknięcia szyn, runął z nasypu. Cztery wagony zostały zupełnie rozbite, a pięć poważnie uszkodzonych. Ze służby kolejowej 3 ludzi odniosło ciężkie rany.

WPISY do 5-cio klasowej szkoły powszechn. z prawem publicz. M. R. Goldfarbowej, ul. Dąbczańskiej 9 (tel. 71-56) przyjmowane będą w czerwcu. Opłata w kl. I i II zniżona.

TUR BORYSŁAW.

W niedzielę 22 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w Domu Robotniczym odczyt tow. dra St. Olszewskiego „W sprawie nowego projektu ustawy małżeńskiej".

Ze sportu

—o—

SEKCJA PŁYWACKA RKS przyjmuje wpisy na członków. Zgłoszenia: Rutowskiego 23, od godziny 19'30.

ROZGRYWKI NA BOISKU ROBOTNICZEM. Dziś w niedzielę na boisku Zw. Rob. Stow. Sport. za rogatką Gródecką grają. RKS—Rekord, mistrz klasy B, o godzinie 10'30 przed południem. RKS II—Rekord II, o godzinie 12'30 w południe mistrz klasy C. Grafika—Gladjator, mistrz klasy B, o godzinie 17

ROZGRYWKI LIGOWE. Dziś w niedzielę grają: — Czarni—Garbarnia, Cracovia—22 p. p., Legja—Warszawianka, Warta—Wisła, Ruch—Pogoń. Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

ROZMAITOŚCI

—o—

BEZROBOCIE WŚRÓD GÓRNIKÓW. W roku 1920 było zatrudnionych robotników w górnictwie w Niemczech 1 miljon osób, w roku 1930 zatrudnionych było już tylko 524.588. Liczba ta spadła jeszcze więcej w roku 1932, bo w lutym 1932 r. pracowało w górnictwie w Niemczech tylko 311 tys. 552 osób. W Anglji 200 tysięcy górników stale jest bez pracy. We Francji liczba górników spadła z 313 tysięcy na 270 tysięcy. W Polsce liczba górników zmniejszyła się o 53.000 osób.

LÓD NA 2 KLM. GRUBOŚCI. Niemiecka wyprawa naukowa na Grenlandji stwierdziła, że w jednem miejscu znajduje się tam lód grubości 8.500 stóp. Potwierdza to więc badania, swego czasu przeprowadzone przez profesora Alfreda Wegenera, który twierdził, że cała Grenlandja to jest właściwie jedna olbrzymia kotlina, wypełniona lodem. Pomiary grubości lodu robiono na podstawie fal drgań ziemi po wybuchu dynamitu, na odpowiedniej głębokości osadzonego.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Taka słodka dziewczyna jak ty" z Anny Ondrą.
CASINO: „Kochanka z Tahiti".
CHIMERA: „Cygańskie romanse".
GRAŻYNA: „Szanghaj-Express".
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Kobieta na Marsie".
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAŻ: „Pokusy Europy" i „Liljanka jako dzikuska".
OAZA: „Płonące serce".
PALACE: „Rok 1980 — małżeństwa przyszłości".
PAN: „Liljan".
PASAŻ: „Król Kongo".
PROMIEŃ: „Upadły Anioł".
SŁOŃCE: „Policmaister Tagiejew".
STYLOWY: „Pieśni o atamanie".
ŚWIT: „Król walca".
UCIECHA: „Oszust z Texasu" i „Miłość cowboya".

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO OKRĘGOWEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu sekretarjatu okręgowego, ul. Hetmańska L. 8, II piętro.

POSIEDZENIE NOWOWYBRANEGO KOMITETU DZIELNICY GRÓDECKIEJ celem ukonstytuowania się odbędzie się w poniedziałek 23 maja o godzinie 6 wieczorem w lokalu ZZK, przy ul. Gródeckiej 69

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69).

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 7'30 wieczorem.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 22 maja

10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.45: „Idealizm kultu Marjańskiego". 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: „Jak się ustrzec od strat na inwentarzu żywym?". 14.20: Muzyka ludowa. 14.40: „Wśród książek" — omówienie ostatnich wydawnictw. 14.55: Gramofon. 15.55: Program dla dzieci 16.20: Gramofon. 16.40: „Kolej żelazna i pneumatyk" 16.55: Gramofon i „Silva rerum". 17.15: „Co lekarz widzi przez szybę okienną". 17.30: „Jak pisać i co czytać". 17.45: Koncert popularny. 19.00: Rozmaitości. — 19.25: Felieton 19.45: Słuchowisko: „Paryżanin". 20.15: Koncert solistów. 22.35: Wiadomości sportowe. 22.45: Koncert mandolinistów.

Poniedziałek 23 maja

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Gramofon. 14.45: Gramofon. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: „Samoloty komunikacyjne i komunikacja lotnicza". 15.45: Gramofon. 16.00: Sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom". 16.10: Gramofon i „Silva rerum" 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.40: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.10: „Syn Napoleona". 17.35 Muzyka lekka. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25: „Teror konwenansów". 19.40 Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Felieton muzyczny. 20.15: Gramofon: „Tosca" — Pucciniego. 22.30 Felieton: „Paradoksy Wschodu". 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Spec. chorób wewnętrznych **Dr. A. BLATT**
Prześwietlanie Roentgenem
Leczenie Diatermją i lampą kwarcową
Jagiellońska 11. Tel. 94-10.



FABRYCZNY SKŁAD
Łóżek Metalowych i Wózków Dziecinnych
WOŁKOWYSKI
LWÓW, UL. KOPERNIKA 5
Telefon 95-97.
Ceny ściśle fabryczne.



ŁÓŻKA na raty:
Kuchenne 10 zł, **Siatkowe** 35 zł, **Mosiężne** 150 zł, **Dziecięce** 35 zł, **Wkłady druciane** 25 zł. **TAPCZANY** higjeniczne 100 zł.
MATERACE: 3 poduszki 22 zł, włosienne 65 zł, **OTOMANY** gobelinowe 50 zł, **KANAPKI** rozkładane 45 zł.
FABRYKA
ZAKS Lwów, Lindego 6
Telefon Nr. 79-99.

Ettingera „RHINOSAN"
(M. S. W. Nr. rej. 924)
(dopuszczalne w ordynacji Kasy Chorych)
usuwa pewnie, szybko **KATAR NOSA**
oraz nadmierną wydzielinę śluzu — sprawiają ulgę w oddechaniu.
Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

P. T. Kolejarze!
Okulary, cwikiery, termometry itp.
poleca **najtaniej**
OPTYCZNY SKLEP **„OCULUM"**
Leona Sapiehy 28.
Reperacje szybko i tanio. Reperacje szybko i tanio

Założone w r. 1882 **FENIKS** Założone w r. 1882
Towarzystwo ubezpieczeń na życie we Wiedniu
Główne Przedstawicielstwo
we Lwowie, ul. Kościuszki 8.
poleca ubezpieczenia na życie pod dogodnemi dla ubezpieczonych warunkami.

ZAWIODŁY OBCE WALUTY!
Lokujcie oszczędności
w PARCELACH BUDOWLANYCH
w nowo tworzącem się letnisku **GLINNA.** Najzdrowsza okolica Lwowa, budulec tani na miejscu. — **Cena od 3 zł. za sążeń.**
Bliższych informacyj udziela
SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMSKI
Lwów, ul. Rutowskiego 6, tel. 63-35

PIEKARNIA Hermana WOLFA
Lwów, Słoneczna 36.
Poleca znane ze swej dobroci **precle**, obwarzanki i placuszki.
Dla festynów i zabaw specjalne zniżki.

KOBIETY!!!
cierpiące na obniżenie żołądka i jelit, występujące często po połogach, czy to z ciężkiej pracy, jawcie się możliwie najprędzej w Zakładzie
M. FREILICHA, Lwów, Gródecka 35.
Choroby te cechuje wyniszczenie ogólne, brak apetytu, ucisk i ból w dołku podsercowym, bóle głowy i w krzyżach itd. Wszystkie te dolegliwości usuniecie za pomocą naszych specjalnych opasek.

Parcele budowlane
pięknie położone, słoneczne, w najzdrowszej dzielnicy Lwowa — 15 minut od przystanku tramwajowego przy Szkole Przemysłowej (ul. Snopkowska) — 5 minut od stacji autobusu przy Własnej Strzesze. — **Wodociąg na miejscu** — sprzedaje się po **cenach zniżonych na bardzo dogodnych warunkach spłaty.**
Wiadomość: Biuro Dra Schönfelda, Lwów, ul. Kołłątaja 4, I p. Tel. 5—20.

Pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska
O. DREHERA
wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rzeźbiarsko-kamieniarski, jak: **Grobowce, Pomniki, Figury** oraz wszelkie roboty budowlane.
Lwów, ul. Piotra L. 6 A.
Mieszkanie ul. Pijarów L. 34.
Udziela się kredytu. Udziela się kredytu.

Niebywała okazja!
W firmie „GOLF", Kilińskiego 1,
sprzedajemy: **Pończochy, Rękawiczki, Jumpery, Bieliznę damską i dziecinną** po cenach bezkonkurencyjnych.
Uwaga na firmę!

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr. HERMAN KLEINER
ordynuje **Lwów, ULICA NENCKIEGO 10**
boczna Źródlanej. Telefon 69-25.
LAMPA KWARCOWA.

MEBLE różnego rodzaju najkorzystniej nabyć można u znanej firmy
„DOROTEUM", Sapiehy 34. Tel. 15-01
Dogodne warunki. Dogodne warunki

Zdolnych zastępców losowych
poszukuje poważna firma.
Najwyższa **prowizja, zaliczki ewentualnie fixum.** Zgłoszenia do administracji **„DZIENNIKA LUDOWEGO" listownie pod „Zdolni zastępcy".**

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23. Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIĘDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie. Jadalnie, Salony. Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapiehy 34.

KUPNO I SPRZEDAŻ

MAGAZYN POŚCIELI R. Drzała, Lwów, Chorążczyzny Nr. 5, poleca kołdry wełniane już za 75 zł., materace z włosienia za 100 złotych. Towar pierwszorzędny pod względem jakości. Również przerabiam kołdry po 5 złotych, materace po 7 złotych.

WYTWÓRNIA FIRANEK, kap. oraz najnowszych robót filetowych, R. HAFTKA, ul. Kopernika 17, I. p., tel. 46-56, poleca swoje wyroby najtaniej (bo na piętrze) i na najdogodniejszych warunkach. Firanki filetowe od zł. 26.50. UWAGA. Oglądanie wzorów nie obowiązuje do kupna. 115

WAŻNE DLA P. T. LETNIKÓW I PODRÓŻUJĄCYCH! Kufry, walizy, teczki na akta, plecaki oraz przeróżne teczki szkolne. Wszelkie naprawy walizek, teczek, torebek damskich po najniższych cenach poleca i wykonuje MARGULIES, Wytwórnia kufrów i walizek, Lwów, Grodecka 68. — Uwaga: Specjalność walizki na kolekcje dla P. T. agentów podróżujących.

NAJMODNIEJSZE PŁASZCZE DAMSKIE PO ZŁ. 65 i wyżej, kostjumy piękne od zł. 85, suknie, bluzki itd. bardzo tanio sprzedaje znana firma Jakób Posament, Lwów, ul. Akademicka 2 (Hotel Żorża).

PRZEMYSŁ I RĘKODZIEŁO

KRYZYS ZMUSZA DO ZNIŻENIA CEN. Obcasy damskie 70 gr., obcasy męskie 1'50 zł., zelówki i obcasy damskie 3'20 zł., zelówki i obcasy męskie 4'90 zł. — Półbuciki męskie od 22 zł. Półbuciki damskie od 19 złotych, wykonują pracownie B. KIEDA, Lwów, ul. Turecka 1, boczna Pełczyńskiej i Grochowska 49.

PRZEROBIENIE łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka ZAKS, Lwów, Lindego 6, tel. 77-99. 20.

Pantofle, meszty płócienne i skórzane, sandały, **trypcie knajpowskie** i t. p., obuwie skórzane, wygodne, mocne i tanie poleca i wykonuje znana
Fabryka pantofli we Lwowie
WRONOWSKA L. 4. Telefon 59-88.

WYTWÓRNIA ROWERÓW
H. ZALEWSKIEGO
Z MINSKA MAZOWIECKIEGO,
która uzyskała powszechne uznanie na X. TARGACH WSCHODNICH, została przeniesiona do Lwowa do lokalu
PRZY UL. SOBIESKIEGO 15.

Poleca: pierwszorzędne rowery szosowe, półwyścigowe, wyścigowe, balonowe, torowe, damskie i dziecinne, artystycznie wykonane z najlepszego materjału. Rowery są lekkie a mocne. Stale na składzie części zamienne B. S. A., Bramptona, Zawadzkiego i wszelkie inne. — Przyjmuje wszelkie remonty i reperacje po bardzo niskich cenach, które uskutecznia solidnie, szybko i punktualnie. Emalja piecowa w różnych kolorach. Czynni członkowie Towarzystw Kolarskich otrzymują rabat i inne udogodnienia.

Nagrobki - Pomniki - Grobowce wykonuje starannie i solidnie **LUDWIK TYROWICZ** **Zakład kamieniarski, Lwów, ul. Piekarska 95, tel. 25-03.**
Ceny znacznie zniżone. — Dogodne warunki spłaty. — Firma wykonuje również wszelkie roboty **marmurowe.** Płyty marmurowe stale na składzie.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.